

ID 60588

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
im. Josepha Conrada Korzentowskiego  
SEKCJA DS. EGZEMPLARZA OBOWIĄZKOWEGO  
80-806 Gdańsk, Targ Rakowy 5/6  
tel. 301-48-11 do \*4 w. 237 fax 301-96-18

# magazyn

# 2



Numer 1 wydano  
23 sierpnia 1980  
w Stoczni Gdańskiej

**SOLIDARNOŚĆ**

ISSN 1232-6984

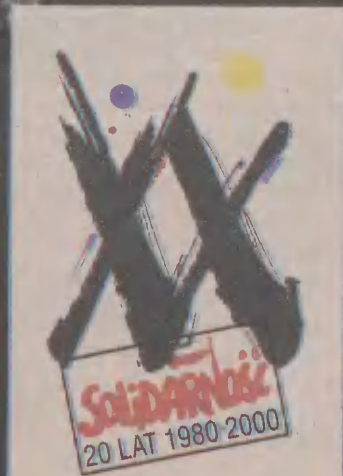
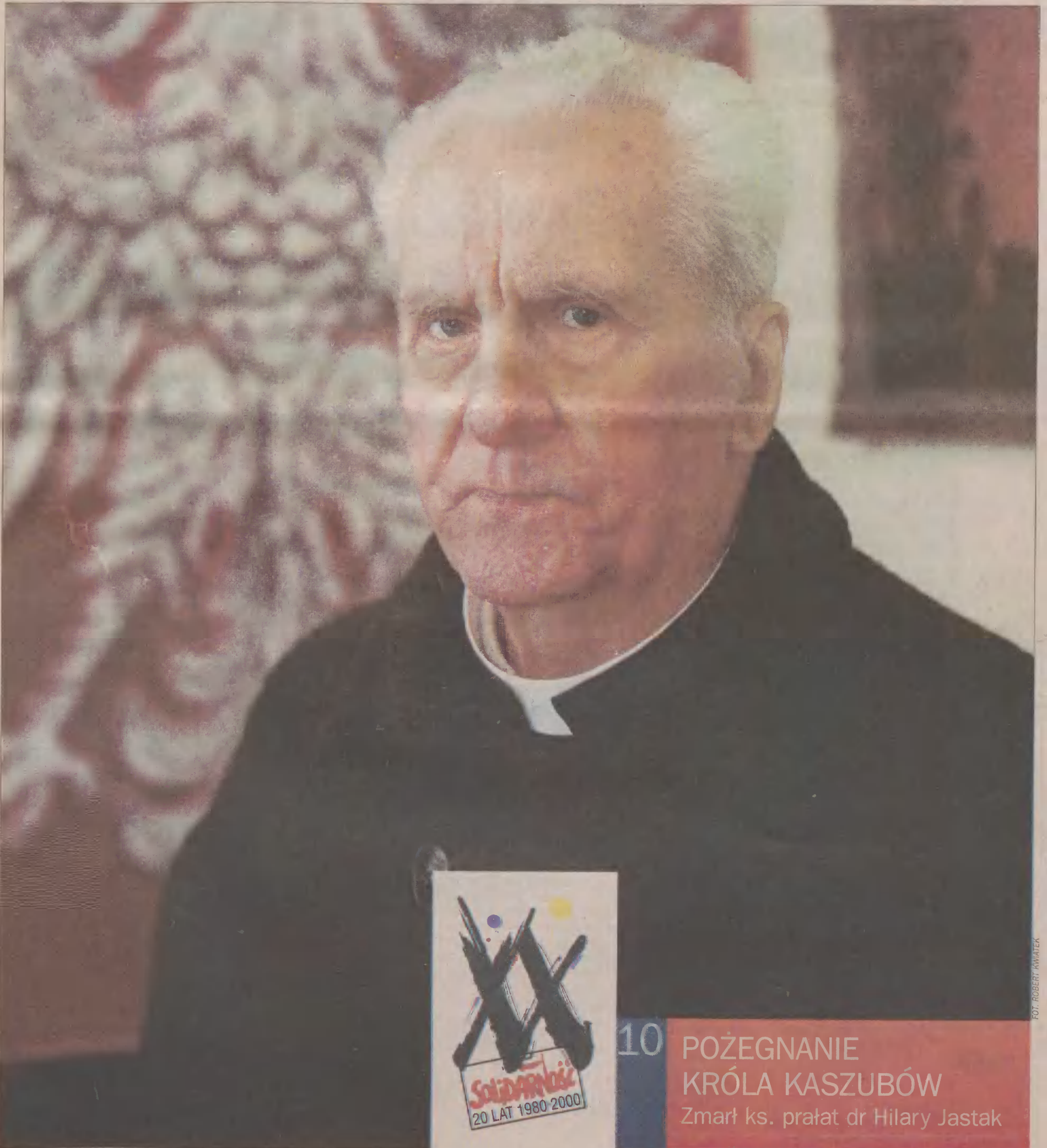
ZARZĄDU  
REGIONU  
GDAŃSKIEGO

(412)  
luty 2000

**4 NASZA DEBATA**  
Janusz Steczyński  
i Jagoda Greger rozmawiają o służbie zdrowia

**13 HISTORIA**  
Rakowski bez Trybunału  
Pierścień Hallera

**17 PRAWO**  
Ograniczenia dla radnych



**10 POŻEGNANIE  
KRÓLA KASZUBÓW**  
Zmarł ks. prałat dr Hilary Jastak

FOT. ROBERT KWATEK



# Oplatki seniorów

Styczeń to tradycyjnie miesiąc, w którym związkowcy z „Solidarność” spotykają się, aby podzielić się między sobą opłatkiem. W szczególnej atmosferze odbywają się te spotkania, w których uczestniczą emeryci.

## Jeszcze z księdzem Jastakiem

4 stycznia 2000 r. w Stoczni Gdynia odbył się uroczysty opłatek Koła Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” ze stoczni.

W uroczystości wziął udział m.in. ś. p. ksiądz prałat dr Hilary Jastak, było to jedno z ostatnich Jego spotkań. Uczestnicy nie tylko śpiewali kolędy i wspólnie modlili się. Mogli również usłyszeć od pre-



Emeryci z Koła przy KZ NSZZ „S” Saur-Neptun Gdańsk tradycyjnie swoje spotkanie opłatkowe zorganizowali w sali Akwen

zesa Janusza Szlanty o obecnym stanie firmy, jej planach produkcyjnych oraz sytuacji na rynku budowy statków.

Opłatek zgromadził blisko 200 osób. Słowa uznania dla organizatorów, a szczególnie dla przewodniczącego koła – Tadeusza Piwko.

## W sali Akwen

Emeryci z Koła przy KZ NSZZ „S” Saur-Neptun Gdańsk swoje spotkanie opłatkowe zorganizowali 14 stycznia w sali Akwen. Oprócz kolęd i przełamania się opłatkiem związkowcy rozmawiali o działalności swojej organizacji. Wysłuchali m.in. rocznego sprawozdania, które przedstawiła przewodnicząca koła, zaplanowali także harmonogram działań na 2000 rok. M.in. w maju emeryci z Saur-

Neptun Gdańsk zamierzają pojechać na wspólną pielgrzymkę do Lichenia.

## Zaproszenie e-mailem

Dzień później świąteczne spotkanie dla swoich członków zorganizowało Koło Emerytów i Rencistów przy KZ Stoczni Północnej. Specjalnym gościem był abp Tadeusz Gościński, który sam siebie zalicza do grona emerytów, skończył już bowiem 69 lat. Życzył on wszystkim emerytom przede wszystkim zdrowia oraz cierpliwości w znoszeniu ciężarów dnia codziennego. Przy okazji spotkania w Stoczni Północnej redakcja naszego miesięcznika stwierdziła, że Internet trafił już do (przynajmniej niektórych) komisji zakładowych, zaproszenie bowiem dotarło do nas pocztą elektroniczną. (mk, ml)



Jedno z ostatnich spotkań, w którym uczestniczył ks. Hilary Jastak

# Odchudzanie zarobków

Kiedy w kraju jest wszystkim trudno, nie może być tak, że wąska grupa ludzi zarabia tak dużo – mówi posłanka Ewa Sikorska-Trela.

22 stycznia Sejm zdecydowaną większością głosów obniżył płace szefów firm państwowych, spółek z udziałem skarbu państwa, osób zasiadających w radach i zarządach kas chorych oraz samorządowców. Jeżeli Senat nie wprowadzi żadnych poprawek i ustawa wejdzie w życie, mniej zarobią:

- członkowie samorządów (siedmiokrotność średniej płacy w budżetówce, ok. 9,7 tys. zł)
- radni (nie więcej niż podwójne najniższe wynagrodzenie, ok. 1400 zł)
- dyrektorzy kas chorych (najwyżej czterokrotność średniej pensji w sektorze przedsiębiorstw).

Pensje dyrektorów spółek skarbu państwa będą zależeć od średniej płacy w sektorze przedsiębiorstw. Zmniejszą do trzech średnich pensji odprawy, których wysokość ostatnio bulwersowała opinię publiczną.

– Nie przyjmuję tłumaczenia, że taka ustawa ogranicza samodzielność samorządów. Liczyliśmy na to, że wszelkie władze powołane z woli swoich wyborców będą traktować



swoją pozycję jako służbę na rzecz wspólnego dobra. Jeżeli część osób sprawujących wysokie funkcje nie potrafiła ograniczyć swoich apetytów, musieliśmy uciec się do ustawy – mówi posłanka Ewa Sikorska-Trela. Na tę ustawę czekano od dawna. Pierwszy projekt ustawowego obniżenia uposażeń w samorządach, kasach chorych i spółkach skarbu państwa zgłosili posłowie AWS. Teraz udało się

uzyskać przeważającą liczbę głosów. Okazuje się, że dzięki obcięciu pensji prezydentów, burmistrzów i radnych budżet państwa zaoszczędzi 400 milionów złotych!

Przypomnijmy na koniec, że Ewa Sikorska-Trela oraz Ryszard Dubiela, zastępca przewodniczącego ZR Gdańskiego, zrezygnowali już dawno z pobierania diet za zasiadanie w Radzie Kasy Chorych.

(mp2)

## Pytanie miesiąca

### Ile powinni zarabiać prezesi i członkowie zarządów spółek skarbu państwa?



Magdalena Więckowska, przewodnicząca KZ „S” w ENERDZE

– Te płace powinny być uzależnione od sytuacji w firmie. W tej chwili jest ustawa w Senacie, która ma je ograniczyć, ale czy to będzie 6, 7 czy 8 średnich krajowych to nie chcę tego oceniać. Są to firmy państwowe, tutaj obowiązuje przyrost płac według wskaźnika z tamtego roku i wynosi on 6,8. Niestety dla pracownika nie oznacza to dużego wzrostu wynagrodzenia.



Zbigniew Kowalczyk, członek prezydium Zarządu Regionu

– Powinni zarabiać tyle, ile uznają za stosowne skarb państwa. Generalnie jest on złym właścicielem, a wynagrodzenia prezesów nijak się mają do tego co oni robią. Brane są po prostu z kapełusza. Jednak ograniczenia parlamentarne są bez sensu. To powinno być uzależnione od sytuacji firmy i oczekiwań jej właściciela, związanych z jej rozwojem i zyskami. Niestety tak się składa, że często zarabiają oni nieadekwatnie dużo w stosunku do sytuacji w firmie. Rozwiązaniem tego jest prywatyzacja, kiedy jest konkretny właściciel, który ma określone plany wobec przedsiębiorstwa.



Roman Dembiński, KZ Gdańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

– Wszystko co jest związane z naszymi podatkami i pieniędzmi powinno być kontrolowane. Często brakuje pieniędzy na pomoc socjalną dla ludzi naprawdę tego potrzebujących. Ja nie twierdzę, że mają zarabiać tak jak ja, ale bez przesady. Nieważne czy jest to SLD czy AWS, wszyscy myślą tylko o sobie, a ludzi to denerwuje.



Krzysztof Millński, KZ Urzędu Gminy w Pruszczu Gdańskim

– Generalnie powinno się je uzależnić od wyników i zadań, jakie stoją przed przedsiębiorstwem i jego menadżerem. Dążenie do podniesienia wydajności powinno znaleźć swoje odzwierciedlenie w płacach. Nie jest to korzystne, jeżeli są to kwoty ustalone z góry.

Wysłuchała: Marta Pióro  
fot. Małgorzata Kuźma

## Zaprenumeruj magazyn **Solidarność**

Cena w prenumeracie za 1 egz.:

- 0,40 zł – gdy „Magazyn” odbierany jest w siedzibie ZR lub dostarczany do siedziby komisji zakładowej
- 0,80 zł – gdy dostarczany jest pocztą bezpośrednio do domów.

# JESTEŚMY ZA SUKCE

**Dyrektor Pomorskiej Kasy Chorych ANDRZEJ STECZYŃSKI i przewodnicząca Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność” JAGODA GREGER rozmawiają o sytuacji służby zdrowia w rok po wprowadzeniu reformy**

– Na niecałe 12 tys. łóżek w naszym województwie przeciętnie każdego dnia pozostaje pustych około 1-1,5 tysiąca. Problem polega na tym, że różna sytuacja panuje na różnych oddziałach. Interna jest praktycznie cały czas zapełniona, natomiast niektóre oddziały pediatryczne, położnicze, laryngologiczne są niewykorzystane.

**Magazyn „Solidarność”:** – Reforma służby zdrowia skończyła już rok. Cele, jakie miała zrealizować, to poprawienie funkcjonowania ochrony zdrowia w Polsce, sytuacji pacjentów i jednocześnie warunków pracy pracowników służby zdrowia. Czy dzisiaj możemy powiedzieć, że te cele zostały osiągnięte?

**Andrzej Steczyński:** – Niestety jeszcze nie wszędzie. W tych zakładach, w których dokonano prawdziwych zmian organizacyjnych, gdzie zmieniono zasady zatrudniania lekarzy i pielęgniarek, gdzie nastąpił pewien proces prywatyzacji usług czy nawet prywatyzacji majątku – tam widać wyraźnie zmiany na lepsze. Oceny pacjentów wskazują jednoznacznie, że są oni w tej chwili bardziej zadowoleni z opieki zdrowotnej. Zdecydowanie wyższe oceny zyskują także niewielkie zakłady opieki zdrowotnej w przeciwieństwie np. do dużych szpitali. Problem polega na tym, że te procesy zmian organizacyjnych a zarazem pozytywne zmiany dla pacjentów dotyczą głównie terenów poza Trójmiastem. Ponieważ jednak Trójmiasto jest głównym ośrodkiem opinotwórczym w naszym województwie, to ocena mieszkających tutaj pacjentów rzutuje na generalną ocenę efektów reformy. Najmniej pozytywnych zmian zachodzi w samym Gdańsku i tutaj oceny pacjentów są zdecydowanie złe. Wiadomo zaś, że to co tu się dzieje, jest najbardziej nagłaśniane.

**Jagoda Greger:** – Trzeba jasno powiedzieć, że pracownicy są niestety niezadowoleni. Wynika to z kilku powodów. Po pierwsze nie zostało określone, kiedy ma się poprawić ich sytuacja. Mówiono, że będzie lepiej, nikt nie mówił natomiast, że trzeba będzie na to poczekać nawet kilka lat. Kiedy więc pojawiły się problemy, a przede wszystkim niebezpieczeństwo utraty dotychczasowej pracy, reakcją na nie były rozczarowanie i agresja. Po drugie nie ma w tej chwili mechanizmu gwarantującego podwyżki płac. Do tej pory decyzje o nich zapadały centralnie i jakkolwiek nigdy nie były zadowolające, dyrektorzy zakładów musieli je bezwzględnie realizować. Teraz związki zawodowe muszą walczyć o podwyżki jedynie ze swoim dyrektorem, a to dla nich bardzo duże obciążenie. Łatwiej było mieć pretensje do nadrzędnej struktury. Tam, gdzie do restrukturyzacji przystąpiono jeszcze przed wprowadzeniem reformy, w latach 1996 czy 1997, sytuacja jest zupełnie inna. Są oczywiście trudności, istnieją jednak zupełnie inne perspektywy, są też zupełnie inne płace. Te pozytywne przykłady giną jednak

w ogólnym narzekaniu. To pewna prawidłowość socjologiczna, że jeśli górę w społeczności bierze narzekanie, to pozytywne głosy cichną. Ja jednak wiem, że takie pozytywne zjawiska istnieją, docierają do mnie takie sygnały, ale właśnie zgodnie z ową prawidłowością nikt nie chce ich nagłaśniać, wychyłać się.

#### Za dużo czy za mało łóżek?

**M. „S”:** – Przez lata, kiedy obowiązywał system centralnego rozdzielnictwa środków na służbę zdrowia, województwo gdańskie znajdowało się na szarym końcu pod względem wysokości kwot przyznawanych przez rząd. Czy efektem tego było niedoinwestowanie naszego regionu na starcie reformy, gdy zdani byliśmy wyłącznie na własne siły?

**J.G.:** – Wręcz przeciwnie, podczas gdy inni borykają się z nadmiarem szpitali, łóżek, które nagle po reformie okazały się niewykorzystane, my jesteśmy w relatywnie dobrej sytuacji. W Warszawie czy Wrocławiu jest prawdziwy dramat, bowiem trzeba wygospodarować środki na utrzymanie ogromnych szpitali, którymi kiedyś obdarowała ich władza. Tak więc sytuacja jakby się odwróciła.

**M. „S”:** – Czy to oznacza, że dyrektor Pomorskiej Kasy Chorych nie cierpi na taki ból głowy, jak inni szefowie kas w kraju?

**A.S.:** – Jeżeli przyjrzeć się tzw. strukturze szpitalnej, to niewątpliwie ten ból jest mniejszy niż np. we Wrocławiu. Tam na 2,5 mln osób przypada ponad 60 szpitali, a w naszym województwie na nieco mniejszą populację przypada ich tylko 37. Kilkanaście szpitali jest w takich rejonach prawdopodobnie zupełnie bezużytecznych. Do kas chorych adresowane są pretensje, że nie finansują, czyli nie utrzymują niezależnie od istniejących potrzeb infrastruktury a jedynie usługi. To absurdalne oczekiwania. Żąda się od nas, byśmy płacili na utrzymanie tego, co istnieje, a nie tego, co jest potrzebne pacjentom. Między regionami jest ogromne zróżnicowanie pod względem infrastruktury a także rodzaju świadczeń, wnioski jednak trzeba wyciągać globalnie.

#### Za dużo czy za mało pieniędzy?

**M. „S”:** – Czy to oznacza, że szpitale są niewłaściwie wykorzystane? Jak to się działo, że kiedyś łóżek ciągle brakowało?

**A.S.:** – Na niecałe 12 tys. łóżek w naszym województwie przeciętnie każdego dnia pozostaje pustych ok. 1-1,5 tysiąca. Problem polega na tym, że różna sytuacja panuje na różnych



Jagoda Greger i Andrzej Steczyński

oddziałach. Interna jest praktycznie cały czas zapełniona, natomiast niektóre oddziały pediatryczne, położnicze, laryngologiczne są niewykorzystane. Te proporcje trzeba zmienić. Brakuje w naszym regionie łóżek dla przewlekłe chorych. Powinno ich być ok. 300-400, a jest kilkadziesiąt, zaś w Trójmieście nie ma żadnego. Szpitale tego typu powstają obecnie, jednak znowu w tzw. terenie.

**M. „S”:** – A czy Kasa Chorych ma wpływ na tę sytuację?

**A.S.:** – Możemy jedynie wskazywać potrzeby. Trzeba szybko przygotować plan wzorcowej struktury zakładów opieki zdrowotnej i wdrażać go. Inaczej będziemy mieli do czynienia także z sytuacją, o jakiej dowiedzieliśmy się niedawno. Okazało się, że pod Gdańskiem powstaje duży szpital. Ta budowa nie jest potrzebna, wystarczyłoby wykorzystać puste już istniejące oddziały, zatrudnić kadre, której grozi bezrobocie. Oczywiście takie zakłady mają prawo powstawać, nikt nie może tego zabronić, ale to nie poprawi w żadnym stopniu obecnej sytuacji. Brakuje niewątpliwie działań strategicznych na poziomie województwa.

**M. „S”:** – Ale kto to powinien zrobić?

**A.S.:** – Od tego są instytucje podległe sejmikowi województwa, departament zdrowia Urzędu Marszałkowskiego. Taką współpracę proponujemy od dwóch miesięcy. Podkreślam, że jeżeli nie podejmiemy zmiany struktury wykorzystania miejsc szpitalnych, to może dojść do likwidacji niektórych szpitali i wtedy skutki społeczne będą naprawdę poważne.

**M. „S”:** – Jaka jest finansowa kondycja placówek służby zdrowia?

**A.S.:** – Wedle danych z października ub.r. ich łączne zadłużenie wyniosło 12 mln zł.

**J.G.:** – Wiele szpitali jest już realnie zagrożonych likwidacją, choć jak na razie nigdzie w Polsce się to nie zdarzyło.

**A.S.:** – To niepopularne stwierdzenie, ale warunki stworzone w ubiegłym roku przez Kasę Chorych były za dobre, wskutek czego wielu dyrektorów spoczęło na laurach. Uznali, że skoro nie ma zagrożeń finansowych i żadnego ryzyka, to nie muszą nic robić.

**M. „S”:** – Ale jakoś nikt z dyrektorów nie narzekał na nadmiar pieniędzy...

**J.G.:** – Bo to jest pewna moda, polegająca na narzekaniu.

**A.S.:** – Ale jak to się dzieje, że było kilkanaście szpitali, które wykazały całkiem spory zysk w roku ubiegłym. Nikt tego jednak nie nagłaśnia. Dyrektorzy boją się Kasy Chorych, czasami także pracowników, bo nie dali im podwyżek mimo wypracowanego zysku.

**M. „S”:** – A może boją się słusznie, bo Pan im zabierze tę nadwyżkę. Tak było za komuny, kiedy zakłady nie dbały o oszczędzanie i dobre gospodarowanie pieniędzmi, bo nadwyżki władza i tak potem obcinała. To chyba dobrze, że niektórzy mieli zysk?

**A.S.:** – Oczywiście, ale pokazuje to, że nie było tak, jak mówi narzekająca najgłośniejsza część. Ci, którzy przeszli przez ten rok z zyskami, mieli po prostu w miarę korzystne kontrakty i potrafili właściwie gospodarować otrzymanymi pieniędzmi.

**M. „S”:** – Ale wracając do restrukturyzacji – czy Kasa Chorych dysponuje w tym względzie jakimiś instrumentami nacisku na jednostki, czy może tylko udzielać dobrych rad?

**A.S.:** – Instrument finansowy jest bardzo poważnym argumentem, ale w przypadku służby zdrowia należy go stosować ostrożnie. W grę wchodzi także kwestie ambicjonalne.

# SEM REFORMY



FOT. WOJCIECH MILEWSKI

## ile winy dyrektorów?

**M. „S”:** – Wróćmy ze szpitali do przychodni. W założeniu dobrzy lekarze, którzy mają wielu pacjentów, mieli zarabiać więcej, tak jednak nie jest. W dodatku w okresach masowych zachorowań, jak chociażby teraz, gdy lekarze mają naprawdę pełne ręce roboty, ich zarobki wcale się nie zmieniają. Dlaczego tak jest?

**A.S.:** – Ale taka sytuacja panuje przede wszystkim w Gdańsku. To ewidentnie wina dyrektorów. Istnieją ogromne przerosty zatrudnienia w sferze administracji, ale także niepotrzebnie zatrudnia się lekarzy, którzy nie są darzeni przez pacjentów zaufaniem, do których prawie nie przychodzą pacjenci. Inna sprawa, że dyrektorzy nie wprowadzają także rozwiązań, dzięki którym za pacjentem naprawdę szłyby pieniądze do lekarza. W tej chwili przychodnia dostaje od Kasy Chorych środki w zależności od liczby pacjentów przyjmowanych przez nią jako całość, przez wszystkich zatrudnionych lekarzy. To tylko przez brak umiejętności organizacyjnych dyrektora ZOZ-u i jego niechęć do podejmowania działań lekarz dostaje więcej i ci gorsi zarabiają tyle samo. Powinno być tak, że część pieniędzy otrzymywanych od kasy idzie w dół, do lekarzy i jest uzależniona od liczby przyjmowanych przez nich chorych. W niektórych przychodniach w terenie lekarze zarabiają całkiem nieźle. Ostatnio dowiedziałem się, że w pewnej przychodni lekarze mają problem, bo grozi im przekroczenie trzeciego progu podatkowego. Dyrektorzy zachowują się na zasadzie całkowitej samowoli. Przykładem jest opieka całodobowa, na którą ZOZ-y podpisały z Kasą Chorych umowy. W Gdyni i Sopocie funkcjonuje ona dobrze, natomiast w Gdańsku

nie może dojść do skutku, choć dyrektorzy dostają tu takie same pieniądze na świadczenie usług. Będziemy to egzekwować, być może nawet karać finansowo. Ba, okazuje się nawet czasami, iż dyrektorzy nie czytają wręcz umów, które podpisują. Reflektują się po jakimś czasie i przychodzą wtedy łapiąc się za głowę.

**J.G.:** – Bo nie mają takiego zwyczaju. Przez lata nikt nie wymagał od nich takich umiejętności.

**M. „S”:** – Kiedyś żądania finansowe służby zdrowia kierowane były do centrali, teraz kierowane są do kasy chorych. Czy to właściwy adresat?

**J.G.:** – Oczywiście że nie. Pracownicy uzyskują informacje o sytuacji swojego zakładu od dyrektora, a ten bardziej lub mniej świadomie manipuluje nimi. Dla dyrektora partnerem w negocjacjach jest kasa chorych, zaś pracownicy, utożsamiając się z jego kłopotami, siłą rzeczy również kierują tam swoje pretensje. „Solidarność” jest w stanie w tej sytuacji jedynie prowadzić jak najszerzą akcję informacyjną, uświadamiającą. Właściwie my jako Krajowy Sekretariat Ochrony Zdrowia niewiele więcej możemy zrobić w sytuacji, kiedy wszelkie spory sprowadzone są do poziomu zakładu pracy.

## ile „Solidarności”, ile prywatyzacji?

**M. „S”:** – Ale zadaniem związku zawodowego jest obrona pracowników. Sama Pani powiedziała, że nastroje wśród nich są fatalne.

**J.G.:** – Zadania Związku są różne na każdym poziomie struktury. Komisja zakładowa powinna zajmować się pojedynczym pracownikiem, na poziomie regionu Związek powinien egzekwować odpowiednią politykę restrukturyzacji z uwzględnieniem podmiotowego traktowania pracowników. Na szczeblu krajowym partnerem dla „Solidarności” są władze państwa i władze legislacyjne. W tej chwili Sekretariat stara się stworzyć mechanizmy dialogu społecznego na poziomie województw. Jeżeli bowiem jakiegoś problemu nie da się załatwić na poziomie zakładu, to możliwe jest podejmowanie prób rozwiązywania go na poziomie regionu. Wykluczona jest natomiast obecnie dyskusja o problemach poszczególnego szpitala na poziomie centralnym, a z tego nie wszyscy zdają sobie sprawę.

**A.S.:** – Cały kłopot w tym, że zabrakło komitetu centralnego, a przyzwyczajenia pozostały.

**J.G.:** – Ludzie niestety oczekują jakichś odgórnych dyrektyw. Wracając jednak do proponowanych przez nas form dialogu – powinni uczestniczyć w nim wszyscy zainteresowani, a więc administracja rządowa i samorządowa na poziomie wojewódzkim, reprezentatywna strona społeczna czyli związki zawodowe, zorganizowani pracodawcy, przedstawiciele pacjentów i kasa chorych. Ustawa o Komisji

Trójstronnej przewiduje istnienie analogicznych ciał na poziomie wojewódzkim i w momencie wejścia jej w życie wypracowane przez nas rozwiązania znajdą znakomite zastosowanie.

**M. „S”:** – Pracownicy boją się jednak prywatyzacji, która określana jest jako jeden z warunków reformy. Obawiają się, że będzie to dzika, nieuczciwa prywatyzacja, że powtórzą się zle doświadczenia patologiczne z prywatyzacji zakładów produkcyjnych. Czy te obawy są uzasadnione?

**J.G.:** – Służba zdrowia oswoiła się już z myślą o prywatyzacji. Nie wypracowano jednak na razie innych reguł prywatyzacji niż te, które obowiązywały w przemyśle. Chodzi mi o prywatyzację usług a nie majątku. To także bardzo trudny problem legislacyjny, na dobrą sprawę nie wiadomo też, kto w tej chwili jest właścicielem. „Solidarność” postulowała opracowanie nowych zasad, jednak to, co w tej chwili zaprezentowała strona rządowa, jest bardzo ogólnikowe i raczej nie nadaje się do komentowania.

**A.S.:** – Nie ma właściwie problemu prywatyzacji majątku, a przede wszystkim istnieje problem uregulowania statusu prawnego majątku. Wojewoda powinien go przekazać starostom lub gminom, samorządy obawiają się jednak, że po sprzedaży majątku tracą kontrolę nad służbą zdrowia na swoim terenie. Prywatyzację należy też trochę odmitologizować. Często inicjatywy pracowników nie spotykały się z odzewem ze strony gmin, często powstawały też na tym tle podziały wśród pracowników. Nam zależy przede wszystkim na tym, by jakichkolwiek negatywnych zmian związanych z prywatyzacją nie odczuli pacjenci. W świadomości społecznej prywatny gabinet lekarski wiąże się z koniecznością odpłatności. Te skojarzenia trzeba wykorzystać. Nieprawdą jest także zakorzenione przekonanie, że prywatyzację należy przeprowadzać tylko w razie trudności finansowych. To najgorszy moment na prywatyzację. Sami jesteśmy ostatnio zaskoczeni sytuacją, kiedy pojawiają się inwestorzy z zewnątrz chcący przejąć placówki służby zdrowia i zainwestować w nie. Przecież mało kto wyobraża sobie dzisiaj, że na tym można zarobić. Okazuje się jednak, że niektórzy już dostrzegają takie perspektywy.

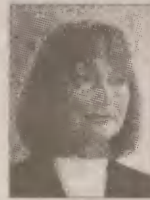
**J.G.:** – Opory w stosunku do prywatyzacji to kolejny przykład na brak wiedzy wśród pracowników służby zdrowia. Część struktur służby zdrowia nie może jednak przyjąć do wiadomości, że restrukturyzacja jest niezbędna.

**M. „S”:** – Są Państwo zgodni właściwie we wszystkich sprawach dotyczących reformy służby zdrowia. Jak to się dzieje?

**J.G.:** – Po prostu jesteśmy oboje za reformą, za sukcesem reformy.

Rozmawiali:  
Małgorzata Kuźma  
Jarosław Wierchołowski

## Czy SLD chce zatopić Żuławy



**O**kazuje się, że SLD też nie wyciąga wniosków z doświadczeń. Ugrupowanie to padło już raz w 1993 roku na powodzi, kiedy to premier Cimoszewicz oznajmił zrozpaczonemu ludziami, którzy stracili cały swój dobytek: a kuku, przeczmy zawsze ubezpieczony.

Teraz popisali się posłowie SLD z Pomorza: Franciszek Potulski, Jerzy Zakrzewski, Andrzej Skorulski, były prezydent Elbląga Witold Gintowt-Dziewałtowski i posłanka z Malborka Małgorzata Ostrowska. Głosowali przeciwko przeznaczeniu dodatkowych 3 milionów złotych z budżetu centralnego na wały przeciwpowodziowe, kanały i tamy na Żuławach, mimo że zdaniem Senatu pieniądze te można było bez szkody przeznaczyć z inwestycji wieloletniej, którą jest centrum diagnostyczne kliniki Akademii Medycznej w Łodzi.

Byli przeciwi, bo gdy mówimy partia, to myślimy Miller. A skoro Miller – to Łódź. Pieniądze na „kupowanie” łódzkich wyborców mają pierwszeństwo.

Miejmy nadzieję, że idą lata suche i mieszkańcy Żuław nic nie podleje. Jeśli zaś – nie daj Boże – coś złego się zdarzy, to posłowie SLD przyjmą powodźnian do swoich domów i utulą.

*Money, money, money* – śpiewała Liza Minelli w słynnym filmie „Kabaret”. To pieniądze rządzą światem. Więc dalej też będzie o pieniądzach.

Zdumieliśmy się niedawno, gdy ujawniono wysokość odprawy, którą miał otrzymać odwołany pesełowski prezes Polskiego Radia. Potem dowiedzieliśmy się o „kominach” samorządowców, które na szczęście Sejm trochę skrócił, aż wreszcie huknęło z byłym szefem Polskiej Petrochemii. Okazało się otóż, że kontrakt prezesa Konrada Jaskóły zawarty za rządów SLD-PSL był tak skonstruowany, iż w razie odwołania (które zresztą nastąpiło) przyrzeczono mu 2,3 miliona złotych odprawy. 700 tysięcy prezes już otrzymał, choć – jak twierdzi – nic o tym nie wie. Pewnie nie ma czasu sprawdzić stanu konta.

Pomyśleć tylko – dwóch takich prezesów i starczyłoby na wszystkie tamy, kanały i jazy na Żuławach. Oraz na szpital Millera na dodatek.

Czy ktoś z Państwa słyszał, żeby prywatny właściciel zawierał takie absurdalne kontrakty? Spółka państwowa to firma niczyja i można ją doić w nieskończoność, co praktykowaliśmy przez cały czas trwania PRL. Ale bądźmy sprawiedliwi. Gigantyczne wynagrodzenia i odprawy dostają nie tylko ludzie związani z postkomunistami, ale delegowani przez koalicję rządzącą. Kominy płacowe to więc jeszcze jeden dowód, że prywatyzacja jest niezbędna.

Póki co, premier powinien zarządzić przegląd kontraktów. Im szybciej, tym lepiej. Dla nas, zwykłych zjadaczy chleba i dla Polski.

I jeszcze jedno. Przeczytałam niedawno, że gdyby nie ubiegłoroczna reforma górnictwa, musielibyśmy dopłacać do wydobywania węgla około 7 miliardów złotych więcej, czyli tyle, ile wynosi całoroczny nakład środków na policję, straż pożarną i UOP łącznie. Bráwo, brawo, jest się czym chwalić. Przypomnę jednak, że pensje prezesów spółek węglowych nadal przyprawić mogą o zawrót głowy nawet Rockefeller!!!

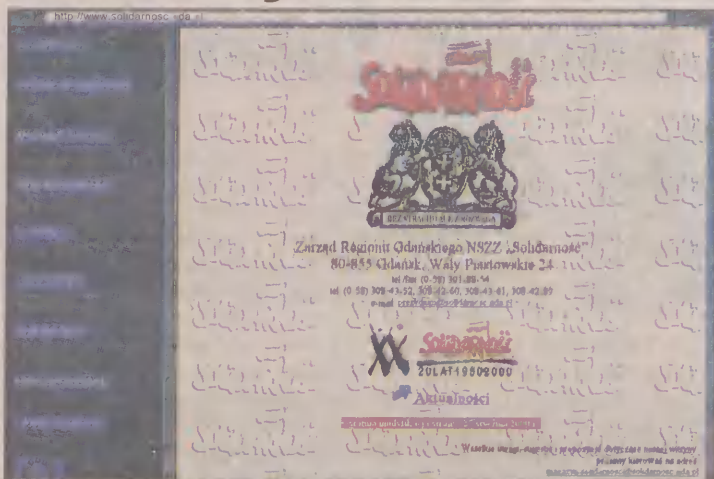
Barbara Szczepta

**REKLAMA  
W MAGAZYNE  
„SOLIDARNOSC”  
ZAPEWNI PANU  
SUKCES!**

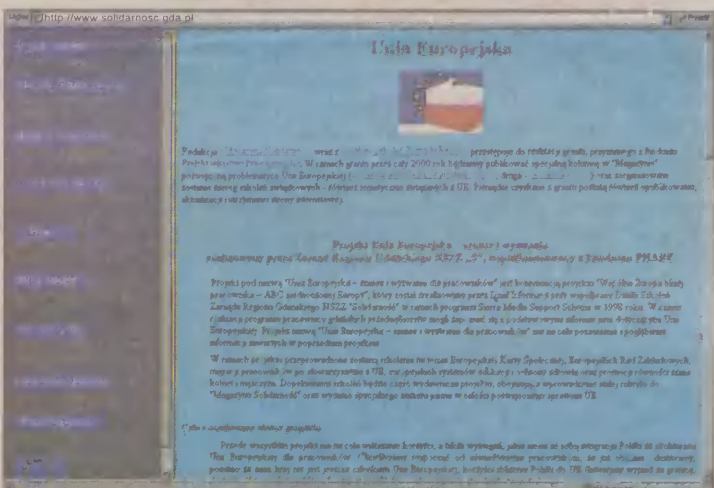
Zapraszamy  
firmy  
i przedsiębiorców

☎  
**301-71-21**  
**308-42-72**

## Jesteśmy w Internecie



Strona główna Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”



Strona, na której opisujemy realizację grantu przyznanego nam z UE

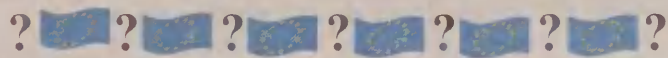
Już od miesiąca pod adresem <http://www.solidarnosc.gda.pl> dostępna jest w Internecie witryna Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Zawiera ona podstawowe wiadomości o „Solidarności” w naszym Regionie i szczegółowo informuje o pracy poszczególnych działów i o ofercie gdańskiej „S” dla swoich członków. Naszym zamiarem jest możliwie częste aktualizowanie witryny i publikowanie relacji z posiedzeń Zarządu Regionu, dokumentów ZR i innych aktualnych tekstów.

Ważną częścią naszej witryny jest wydanie *on-line* „Magazynu Solidarność”.

Na stronie informujemy także o grantie uzyskanym z funduszu PHARE, do którego realizacji przystępuje nasza redakcja wraz z Działem Szkoleń ZR. Jednym z zadań realizowanych w ramach grantu – czyli współfinansowanych przez Unię Europejską – jest właśnie witryna internetowa gdańskiej „Solidarności”. Wszystkich internautów zapraszamy więc do jej odwiedzania.

Ryszard Kuźma



## Uwaga konkurs!

Wszystkich naszych Czytelników zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie o tematyce unijnej. W każdym wydaniu „Magazynu”, do listopada 2000 roku, będziemy zamieszczali jedno pytanie. Na prawidłowe odpowiedzi czekamy do każdego 15. dnia następnego miesiąca od ukazania się „Magazynu”. Wśród uczestników, którzy trafnie odpowiedzą na nasze pytania, rozlosujemy nagrody: aparaty fotograficzne lub albumy. Natomiast wśród najwytrwalszych, którzy będą przysyłać prawidłowe odpowiedzi do listopada, rozlosujemy nagrodę główną – kurs wybranego języka w jednej z gdańskich szkół językowych.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres redakcji lub e-mailem.

Oto drugie pytanie (na odpowiedź czekamy do 15 marca br.):

Czy Polska ratyfikowała artykuł Europejskiej Karty Społecznej mówiący, iż należy „uznać prawo pracowników do takiego wynagrodzenia, które zapewni im i ich rodzinom godziwy poziom życia”?



Projekt zrealizowany przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej (Phare)

## Europejska Karta Społeczna (European Social Charter)

# Niepełna karta

Polska, stając się członkiem Rady Europy, ratyfikowała tylko częściowo Europejską Kartę Społeczna. Wykluczyła m. in. ust. 1 art. 4, który mówi: „Uznać prawo pracowników do takiego wynagrodzenia, które zapewni im i ich rodzinom godziwy poziom życia”.

Europejska Karta Społeczna – to jeden z podstawowych dokumentów Rady Europy (organizacji międzynarodowej, stojącej na straży ochrony praw człowieka, przestrzegania zasad państwa prawa oraz demokracji). Karta została uchwalona w 1961 r. w Turynie i stanowi katalog praw społecznych. Trzykrotnie nowelizowana w 1988 r. Protokołem Dodatkowym, w 1992 r. Drugim Protokołem Dodatkowym. W 1996 r. uchwalono tzw. Zrewidowaną Europejską Kartę Społeczna.

Karta z 1961 r., tzw. Karta I, składa się z 19 merytorycznych artykułów, natomiast karta z 1996 r., tzw. Karta II stanowiąca nowelizację Karty I, zawiera 31 artykułów. Artykuły od 1-19 stanowią modyfikację artykułów z Karty I, artykuły 20-23 zostały przejęte z Protokołu Dodatkowego z 1998 r., natomiast artykuły 24-31, jako normy nowe, zostały przyjęte w 1996 r.

Polska, stając się członkiem Rady Europy, w 1991 r. podpisała kartę, deklarując możliwość jej ratyfikacji w przyszłości. W czerwcu 1997 r. nastąpiła ratyfikacja. Polska skorzystała z dopuszczalności ratyfikacji częściowej i przyjęła 19 artykułów karty.

### Nie wszystkie prawa

Artykuł 1. zapewnia wszystkim obywatelom prawo do pracy. W tym celu podjęto się m. in. osiągnięcia i utrzymania możliwie najwyższego i stabilnego poziomu zatrudnienia, utrzymywania bezpłatnych służb zatrudnienia dla wszystkich pracowników, zapewnienia lub popierania odpowiedniego poradnictwa zawodowego, szkolenia i rehabilitacji zawodowej.

Nie w całości przyjęto artykuł 2, wyłączając z niego ustęp 2., który zapewnia obywatelom płatne dni świąteczne. Pozostałe ustępy artykułu zapewniają nam m. in. stopniowe skracanie tygodniowego czasu pracy (na jaki pozwala m. in. wzrost wydajności), coroczny, co najmniej dwutygodniowy płatny urlop oraz cotygodniowy wypoczynek.

Prawo do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy zapewnił przyjęty w całości artykuł 3. Ważny zaś dla pracownika artykuł 4, „Prawo do sprawiedliwego wynagrodzenia”, został pozbawiony ustępu pierwszego, który brzmi: „Uznać prawo pracowników do takiego wynagrodzenia, które zapewni im i ich rodzinom godziwy poziom życia”. Pozostałe ustępy tego artykułu uznają m. in. prawo pracowników do zwiększonej stawki wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych (z wyjątkiem przypadków szczególnych), prawo mężczyzn i kobiet do jednakowego wynagrodzenia za pracę jednako-

wej wartości oraz prawo wszystkim pracowników do rozsądnego okresu wypowiedzenia.

W artykule 5 przyjęto prawo do organizowania się, zaś z artykułu 6, zapewniającego prawo do rokowań zbiorowych, usunięto ustęp 4, który przyznaje pracownikom i pracodawcom prawo do zbiorowego działania w przypadku konfliktu interesów, włączając w to prawo do strajku (z zastrzeżeniem zobowiązań, jakie mogłyby wynikać z wcześniej zawartych układów zbiorowych).

Artykuł 7, „Prawo dzieci i młodocianych do ochrony”, także nie został przyjęty w całości. Usunięto zeń ustępy: 1, 3 i 5, w których ustalono m. in., że wiek 15 lat będzie minimalnym wiekiem dopuszczenia do zatrudnienia (z zastrzeżeniem pewnych wyjątków), że dzieci podlegające obowiązkowemu nauczaniu nie mogą być zatrudniane przy pracach, które uniemożliwiłyby im pełne korzystanie z tego nauczania oraz że pracownicy młodociani oraz praktykanci mają prawo do sprawiedliwego wynagrodzenia lub do innych odpowiednich zasiłków. Z artykułu 7 przyjęto te ustępy, które zapewniają m. in. ograniczenie czasu pracy pracowników mających mniej niż 16 lat (tak aby odpowiadał potrzebom ich rozwoju), osobom zatrudnionym, mającym mniej niż 18 lat, coroczny płatny urlop, nie krótszy niż trzy tygodnie oraz szczególną ochronę przed fizycznymi i moralnymi zagrożeniami, na które narażone są dzieci i młodociani.

Treścią artykułu 8 jest prawo pracownic do ochrony. Zawiera on m. in. zapewnienie kobietom przed i po urodzeniu dziecka urlop w wymiarze całkowitym co najmniej 12 tygodni, uznanie za bezprawne wypowiedzenie pracy kobiecie w trakcie jej nieobecności lub w takim terminie, że okres wypowiedzenia wygaśnie w trakcie tej nieobecności, zapewnienie matkom karmiącym swoje dzieci wystarczające przerwy w tym celu, zakazanie zatrudnienia kobiet w kopalniach podziemi i w wszelkich innych pracach nieodpowiednich dla nich z powodu niebezpiecznego, niezdrowego lub uciążliwego charakteru.

Artykuł 9 zapewnia wszystkim prawo do bezpłatnego poradnictwa zawodowego, a artykuł 10 (z którego nie przyjęto ustępu 3,4) – prawo do szkolenia zawodowego. Prawo do ochrony zdrowia zapewnia nam artykuł 11. Kolejne ustępy gwarantują: wyeliminowanie, tak dalece, jak to możliwe, przyczyn chorób, zapewnienie ułatwień w zakresie poradnictwa oraz oświaty, zapobieganie, tak dalece, jak to tylko możliwe, chorobom epidemicznym i innym.

Artykuł 12 omawia prawo do zabezpieczenia społecznego. Polska podjęła się tu m. in.: utrzymywać stan zabezpieczenia społecznego na wystarczającym poziomie i zabiegać o jego podnoszenie.

Zagwarantowano nam także prawo do pomocy społecznej i medycznej, co zapewnia artykuł 13. W ramach tego artykułu zapewnio-

no m. in., że każdy może otrzymać od właściwych służb publicznych lub prywatnych taką poradę i osobistą pomoc, jaka może być konieczna dla zapobieżenia, usunięcia lub ulżenia sytuacji osobistej lub rodzinnej.

W ramach artykułu 14 podjęto się popierać lub organizować służby posługujące się metodami właściwymi dla pracy socjalnej. W całości natomiast przyjęto artykuł 15, czyli „Prawo osób niepełnosprawnych fizycznie do szkolenia zawodowego oraz readaptacji zawodowej i społecznej”.

Artykuły 16 i 17 gwarantują prawo rodziny do ochrony społecznej, prawnej i ekonomicznej oraz prawo matek i dzieci do ochrony społecznej i ekonomicznej. Z artykułu 18 przyjęto ustęp 4, dający prawo do opuszczania kraju przez swoich obywateli, pragnących wykonywać działalność zarobkową na terytorium innych Ukladających się Stron.

Wreszcie artykuł 19 zapewnia pracownikom migrującym i ich rodzinom prawo do ochrony i pomocy.

### Ratyfikacja karty

Karta podlega ratyfikacji przez państwa, które są członkami Rady Europy. Państwa członkowskie, ratyfikując kartę, nie mają obowiązku przyjęcia wszystkich postanowień, są zobligowane jedynie ratyfikować określone w karcie minimum. Jest to wynikiem podziału merytorycznych artykułów karty na dwie kategorie – tzw. ścisły trzon normatywny i przepisy pozostałe. W karcie z 1961 r. trzon normatywny liczy 7 artykułów z 19, w zrewidowanej karcie z 1996 r. – 9 artykułów z 31.

Przy ratyfikacji karty z 1961 r. należy przyjąć minimum 5 artykułów z trzonu normatywnego oraz inne postanowienia, tak aby całkowita liczba ratyfikowanych artykułów wynosiła co najmniej 10 artykułów lub 45 paragrafów. Natomiast przy ratyfikacji zrewidowanej karty z 1996 r., państwo członkowskie jest zobligowane przyjąć co najmniej 6 artykułów z trzonu normatywnego oraz inne przepisy, tak aby całkowita liczba przyjętych zobowiązań nie była mniejsza niż 16 artykułów lub 63 paragrafy.

### Skargi zbiorowe

Protokołem dodatkowym z 1995 r. do Europejskiej Karty Socjalnej wprowadzony został nowy instrument kontrolny – instytucja skarg zbiorowych. Przysługuje ona międzynarodowym organizacjom pracodawców i związkowi zawodowym posiadającym status obserwatora w Komitecie Rządowym oraz krajowym, organizacjom pracodawców i związkowi zawodowym kraju, którego skarga dotyczy, a także innym międzynarodowym organizacjom pozarządowym, mającym status doradcy przy Radzie Europy, które zostały umieszczone na liście sporządzonej przez Komitet Rządowy.

Karta reguluje zagadnienia związane z zabezpieczeniem społecznym. Zawiera katalog praw społecznych i stanowi międzynarodowe ramy prawne służące uznaniu i ochronie praw społecznych.

Joanna Kobus

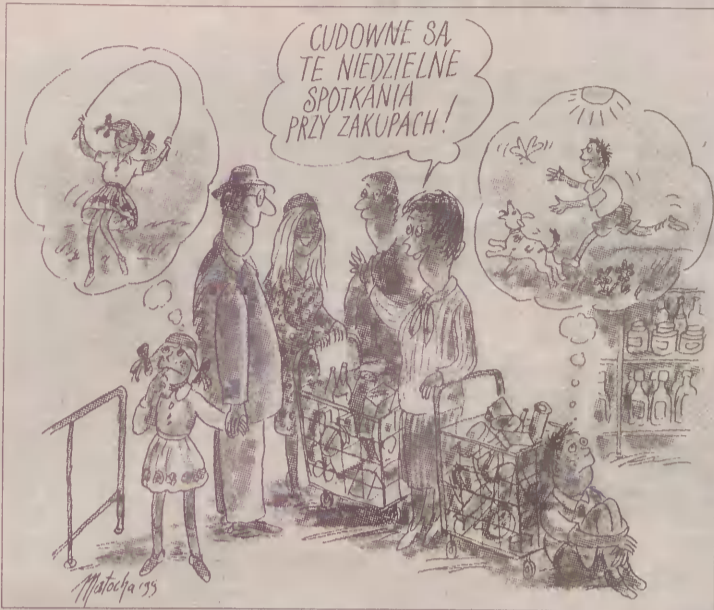
## Handel w niedziele

## Bez świątecznych obiadów

W grudniu ub.r. Sejm RP odrzucił projekt ustawy zakładający zakaz handlu w niedziele. Problem niestety pozostał. Ogromna liczba pracowników handlu, w większości w dużych miastach, zmuszana jest przez swych pracodawców, terroryzowanych z kolei groźbą konkurencji do pracy w dni, w które niemal wszyscy świętują i spędzają czas ze swymi rodzinami.

Zgodnie z pakietem socjalnym, jaki podpisany został z pracownikami Domów Towarowych „Centrum”, warunki pracy w niedziele muszą być uzgadniane z pracownikami. W ubiegłym roku po raz pierwszy wszystkie niedziele w tej sieci były dniami normalnej pracy. Pracownicy „Centrum” mówią, że zdają sobie niestety sprawę z warunków panujących w handlu. Wielkie hipermarkety otwierając swoje podwoje dla klientów w soboty i niedziele stworzyły presję na inne placówki handlowe. Te, nie chcąc tracić klientów, a co za tym idzie ogromnych zysków, również zaczęły pracować w dni świąteczne.

W tym roku pracodawca zaproponował sprzedawcom „Centrum” stawki za pracę w niedziele w wysokości minimalnej czterdzieści złotych (w ubiegłym roku wynosiły 35), dodatkowo zaś pracownikowi przysługiwałby dzień wolny. Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna „Solidarność” Domów „Centrum” nie wyraziła na nie zgody i zaproponowane stawki obowiązywać mają w związku z tym wyłącznie w styczniu. – To nas nie satysfakcjonu-



RYS. MARIAN MATOCHA

je, ale przede wszystkim nie satysfakcjonuje nas w ogóle praca w niedziele – mówi przewodnicząca MKK **Jadwiga Brocka**.

Jeszcze przed głosowaniem w Sejmie MKK wystosowała do Mariana Krzaklewskiego pismo, w którym prosiła o poparcie zakazu handlu w niedziele, powołując się m.in. na politykę prorodzinną, prowadzoną przez rząd. – To dla nas, pracowników handlu obecnie najważniejsza sprawa. W warunkach ostrej konkurencji nie ma możliwości innych rozwiązań, jedynie ustawowy zakaz handlu w niedziele – podkreśla przewodnicząca. Przypomina, że sprawa zatrudniania w niedziele regulowana jest w zasadzie jednoznacznie przez konkordat, na co jednak Komisja nie chce się na razie powoływać.

Pracownicy handlu zwracają uwagę, że ludzie robiący zakupy w niedziele twierdzą z reguły, że odpowiada im ta forma rodzinnych najczęstszyc zakupów. Dopiero gdy próbują wyobrazić sobie, że to ich współmałżonek czy ktoś bliski zmuszony byłoby do pracy w dni świąteczne zaczynają protestować. – Jesteśmy pozbawieni czasu z rodziną, możliwości weekendowych wyjazdów z dziećmi, wspólnych świątecznych obiadów – mówi pani Brocka. Ma nadzieję, że sytuacja zostanie rozwiązana tak jak w niektórych krajach Unii Europejskiej, gdzie istnieje całkowity zakaz handlu w niedziele albo pozostawione są tylko jedna-dwie niedziele handlowe w miesiącu.

**Jarosław Wierchołowski**

## III filar ubezpieczeń emerytalnych z Hestią

## Nowy partner „Solidarności”

„Solidarność” stara się zyskać nowe oblicze jako nowoczesny związek, który nie tylko szuka nowych źródeł finansowania, ale i pomaga zyskać dodatkową pracę swoim członkom. Partnerem Związku w sprzedaży II filaru ubezpieczeń emerytalnych był Otwarty Fundusz Emerytalny Zurich Solidarni, jeśli zaś idzie o III filar – umowę podpisano z Hestią.

Zapewne mało kto wie, że produkt Otwartego Funduszu Emerytalnego w Powszechnym Towarzystwie Emerytalnym Zurich Solidarni SA był sprzedawany przez dwie różne grupy: Zurich Handlowy i Solidarni Zurich. Należy zauważyć, że ta ostatnia firma była oparta głównie na młodej i niedoświadczonej kadrze wywodzącej się z działaczy solidarnościowych. To właśnie oni byli najważniejszym motorem napędowym sprzedaży produktu w tak zwanym II filarze.

Dzisiaj z dumą mogą o sobie mówić ci, którzy uczestniczyli, i ci, którzy pomagali w działaniach Solidarni Zurich. Należy bowiem

przypomnieć, że czytelnicy „Gazety Ubezpieczeniowej”, za kulturę osobistą i fachową obsługę przyznali agentom tej grupy trzecie miejsce. Zatem agenci ci dowiedli, że struktury związkowe świetnie radzą sobie nie tylko na polu rozliczeniowo-konstruktywnym w zakładach pracy, ale też w sprzedaży bezpośredniej, kiedy wiedzą, że mogą przez to pomóc ludziom przejść przez reformę emerytalną.

„Solidarność”, zachęcona bardzo dobrymi wynikami osiągniętymi w II filarze, obecnie rozszerza swoją ofertę o produkty ubezpieczeniowe Hestii. Wydaje się, że związek dokonał kolejnego trafnego wyboru (po firmie kapitałowej Zurich Financial Service Group) i o wyniki można być spokojnym, gdyż partner jest tym razem dobrze znany na polskim rynku. Hestia posiada produkty, które zostały sprawdzone nie tylko przez polskich przedsiębiorców, ale też przez część ludzi pracy, o czym świadczy III miejsce w Polsce w dziedzinie ubezpieczeń majątkowych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż Fundusz Gospodarczy Sp. z o.o., który w imieniu „Solidarności”

podpisał z Hestią umowę, będzie w stu procentach gromadzić zysk dla struktur związkowych, w odróżnieniu od Solidarni Zurich, gdzie w zasadzie obecnie na zyski mogą liczyć tylko akwizytorzy, gdyż spółka nie jest zorientowana na zysk dla siebie samej, lecz na zysk swoich klientów deponujących składki w II filarze Otwartego Funduszu Emerytalnego Zurich Solidarni.

NSZZ „Solidarność” może zatem liczyć na zyski ze sprzedaży poprzez Fundusz Gospodarczy produktów Hestii, a w przyszłości na zyski z dywidendy w otwartym funduszu.

Działacze związkowi, członkowie i sympatycy uczestniczący w tych przedsięwzięciach patrzą realistycznie w przyszłość, widząc w podejmowanych działaniach możliwość sprawienia, że „Solidarność” zyska nowe oblicze jako nowoczesny związek, szukający nowych źródeł finansowania, gdzie nie tylko trzeba zapłacić składkę członkowską i można wziąć między innymi zapomogę, ale również można zyskać pracę, niosąc jednocześnie pomoc innym.

(wp)

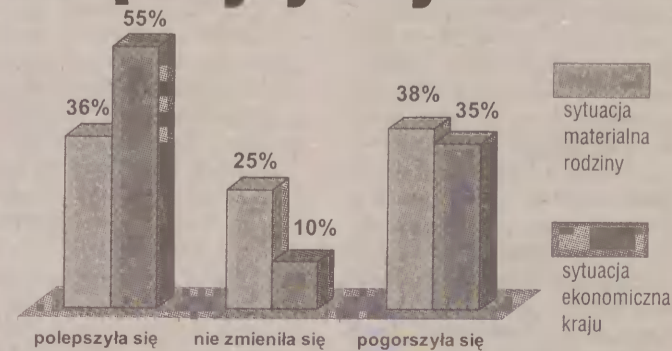
## Wolne wnioski

Minął już miesiąc roku 2000. I nic się takiego ważnego nie stało. Ani „pluskwa milenijna” nas nie zaatakowała. No chyba poza kieszeniami tych, którzy na obronę przed nią wydali góry pieniędzy. Ani nie spadł na nasze głowy deszcz dobrobytu. Trapią nas podobne problemy jak i w zeszłym roku. Bezrobocie skrobie się na dawno zapomniane wyżyny. Pierwsze skutki pomysłu przekazania biur pracy do samorządów dają o sobie znać w postaci mniejszych środków w tych powiatach, które przodują w wielkości bezrobocia. Bogatsi mają więcej, gdyż nie muszą, tak jak rok temu, wspomagać biedniejszych. Politycy uznali, że raczej spokojne przyjęcie budżetu musi być zrekompensovane awanturą z podgrzyzaniem własnego rządu. I o niczym ich nie przekonują wyniki poparcia społecznego. Wszak można mieć także poparcie ujemne. Społeczeństwo też to próbuje, gdyż na pytanie, czy można głosować przeciwko swojemu rządowi i wbrew własnemu klubowi, odpowiedziano pozytywnie. To zresztą nic dziwnego. Anarchia, liberum veto i szlachcic panem na zagrodzie to przecież nasze „osiągnięcia” historyczne. A my wszak lubimy i hołubimy historię. Świat także nie obdarza nas pozytywnymi przykładami. Kanclerz Niemiec budował swą wielkość w oparciu o niewiadome pieniądze. W Czeczenii mordują śródziemnomorską Europę wraz z podobno zbudowaną na trwałych fundamentach demokratycznych Ameryką gadają, gadają i jeszcze raz gadają. Niby straszą, a za plecami walczą o rynki. Nie tylko Rosji. Wyścig do rynku chińskiego odbywa się z zasłoniętymi przed prawami człowieka oczami. Ale dłonie zagarniające wszelkie możliwe dobra są szeroko otwarte. To oczywiście nie przeszkadza, aby środki masowego przekazu podniecały się codziennie losem kubańskiego chłopca, którym bawią się i politycy, i prawnicy. Chorutki dyktator Pinochet także jakoś się wybronił. Wszak jest niewygodny i postawił na gospodarze nogi swój kraj. A w kraju szefowie stacji telewizyjnych są zadziwieni, gdy im ktoś wypomniał miłośność i ociekanie przemocą programów, które oferują szerokiej publiczności. Wszak ona tego chce. Nie ma już autorytetów. A jeśli jakiś się ostał, to przecież i tak nie wygra w plebiscycie. Skąd więc to zdziwienie, że jest tyle zła, przemocy, korupcji, nienawiści. Czy grająca raz na rok orkiestra może grać częściej? Czy dobra nam wystarczy tylko na święta? Ponury to obraz. Wszak na co dzień żyjemy normalnie. Spieramy się, klócimy, ale następnego ranka mówimy sobie „dzień dobry”. Nie biegamy po domu, biurze, hali z nożem czy pistoletem. Żyjemy zwyczajnie. Cieszymy się i płaczymy, Kochamy i dyskutujemy, śpiewamy i przeżywamy. Tacy jesteśmy na co dzień. Dlaczego więc tak zdolni jesteśmy do tak wielkich draństw, które ciążą nad naszym życiem? I dlaczego głównie takich siebie znamy z codziennej prasy, radią i telewizji? Ale przecież udaje się nam dojrzeć, poprzez zapaćkane błotem okna ośnieżone lasy i góry, zielone doliny i błękitne morze. Im szybciej tam dostrzemy, tym mniej nas dotknie „uprawianie człowieczeństwa” przez różne Rosje, Chiny i innych „demokratów dla ubogich”.

**Bogdan Olszewski**

## Opinie

## 10 pozytywnych lat



Wyniki grudniowych badań IQS and Quant Group wskazują, że poprawia się ocena zmian sytuacji gospodarczej w ostatnich 10 latach. Uważa tak co drugi mieszkaniec wsi i 60 proc. osób mieszkających w miastach.

## Zwolnienia w Kolumnie Transportu Sanitarnego

## Co dalej z ludźmi?

Zaczął się od tego, że w grudniu ubiegłego roku dyrektor Miejskiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Gdyni zrezygnował z trzech karetek Samodzielnej Kolumny Transportu Sanitarnego, która odpłatnie świadczy usługi w zakresie przewozów sanitarnych.

Już wtedy zdecydowano o zwolnieniu 14 kierowców. Natomiast od 30 kwietnia tego roku gdyńskie pogotowie całkowicie rezygnuje z karetek SKTS Rejonu Gdynia. 24 stycznia wypowiedzenia dostało 30 kierowców.

SKTS Rejon Gdynia jest jednym z największych w województwie pomorskim. Pracowało tutaj około 200 osób. Kilka lat temu zbudowano wielkie zaplecze: stację diagnostyczną, stację paliw, pralnię, szwalnię. W garażach stoi ponad 80 samochodów, obok starych fiatów i nysiek, które od lat nie wyjeżdżają po pacjentów, kilkuletnie polonezy i mercedesy. W odremontowanych pomieszczeniach socjalnych na wezwania czekają kierowcy. Wszyscy z kilku bądź kilkunastoletnim stażem i niezbędnymi uprawnieniami, niezbędnymi do niesienia pomocy.

Tymczasem od 1 maja tego roku 30 z nich straci pracę, a większość karetek, zakupionych kiedyś za ogromne pieniądze, nie wyjedzie do chorych. Zakład krawiecki świadczący usługi dla szpitali prak-



Pracownicy Kolumny Transportu Sanitarnego protestowali już wielokrotnie

tycznie już nie istnieje. Zostało 6 z 28 zatrudnionych tutaj pań, które – jak same mówią – na cud nie liczą. Za japońskie maszyny do szycia i wyposażenie zakładu zapłacił kilka lat temu wojewoda Maciej Płażyński. Dziś SKTS nie ma pieniędzy na kupienie materiału, zginęły pieniądze z pracowniczego funduszu socjalnego.

Pracownicy są rozczarowani, niektórzy jednak postanowili bro-

nić Rejonu Gdynia do końca. – W roku ubiegłym to my zawieraliśmy umowę z Kasą Chorych. Teraz podpisujemy kontrakt na przewozy z pogotowiem w Gdyni. W tym roku jednak Miejska Stacja Pogotowia Ratunkowego chce uruchomić własny transport i zrezygnować z naszych usług. Od nas się wymaga, aby samochody były dezynfekowane, przystosowane do przewozu sanitarnego a kierowcy przeszkole-

nić. Jak to jest w tych nowych firmach, także w gdyńskim pogotowiu, nikt nie wie. Gdybyśmy utrzymali te karetki, z których zrezygnowało pogotowie, nie doszłoby do zwolnień – mówi Kazimierz Woźny, kierownik SKTS Rejon Gdynia.

W Gdyni dwa lata temu pod kierownictwem dyrektora pogotowia Andrzeja Kolejewskiego powstała Fundacja Eskulap, która zebrała pieniądze na kupienie dwóch kare-

tek. Samochody są dziesięcioletnie, ale to nie przeszkadza w przewożeniu pacjentów po kosztach niższych niż w SKTS. Przepisy prawne pozwoliły w tym roku pogotowiu na samodzielne zawieranie umów z Kasą Chorych i zrezygnowanie z droższej aczkolwiek lepiej wyposażonej SKTS. Dyrektor Andrzej Kolejewski zapytany o przyczyny ciężkiej sytuacji SKTS stwierdził – Tak musi być. Ja zacząłem dbać o swój zakład dwa lata temu i dlatego założyłem Fundację Eskulap. Sam chodziłem i sprzedawałem jakieś kalendarze, żeby zebrać pieniądze na kupienie karetek. Teraz one zarobiły na dwie następne, które bierzemy w leasing. Dawno prosiłem SKTS żebyśmy stworzyli Gdyńską Kolumnę Transportu Sanitarnego, ale oni mi nawet nie chcieli sprzedać karetek. W tej chwili jest konkurencja.

Tylko co mają zrobić pracownicy, którzy utracą zatrudnienie? Jak na razie to tylko im zależy na uratowaniu przedsiębiorstwa stworzonego niegdyś za społeczne pieniądze. Boją się, że gdy SKTS Rejon Gdynia upadnie, ktoś za bezcen przejmie wszystkie budynki, samochody i zrobi na tym interes. Szkoła tylko, że wcześniej zabrakło komuś wyobraźni i zamiast sprawdzać z zagranicy używane samochody nie wykorzystano tego, co już jest i zostało zakupione za pieniądze podatników. (mp2)

## Po referendum w Smołdzinie

## Czyżby klątwa ostatnich Słowińców?

Atrakcyjne okolice gminy Smołdzino były postrzegane przez władzę jako teren zarezerwowany dla siebie i warszawskich gości niustającego safari.

– Smołdzino to gmina gigantycznych – bez przesady – możliwości rozwojowych, ale jednocześnie – gmina z wyjątkowo dziś smutną rzeczywistością dnia powszedniego.

Tak sytuację w gminie Smołdzino określił jeden z niemieckich dziennikarzy, który przed dwoma laty, na zamówienie hamburskiego tygodnika, zbierał materiały na temat powojennych losów Słowińców, odwiecznych mieszkańców Smołdzina, Kluk, Gardny Wielkiej, Czystej i kilku innych miejscowości tej gminy, którzy w drugiej połowie lat czterdziestych wyemigrowali z rodzinnych wsi m.in. w rejon Hamburga. Dziennikarz doszedł do wniosku, że o ile porzucenie przez tę grupę ich ukochanych rodzinnych błot i jezior było dramatem, to ich dalsze bytowanie tutaj byłoby tym samym. Herman Ketch, rodzony brat ostatniej słowińskiej sołtyśki wsi Kluki – Ruthy Ketch – po kilkunastu latach życia w nowym społecznym otoczeniu wypełnił samobójstwo.

Po wyjeździe Słowińców w gminie nastąpił trwający kilka dziesięcioleci spokój. I oto dziś Smołdzino ma nową sensację. Tym razem za sprawą zorganizowanego przez miejscową lewicę (SLD i UW) referendum, w wyniku którego udało się obalić, rządzącą zaledwie od roku, awuesowską Radę Gminy i jej zarząd.

Ileż to radości niektórym ludziom w Smołdzinie i w Słupsku sprawia fakt, że misternie budowane plany awuesowskiego wójta (przed laty leśniczego – strażnika w Słowińskim Parku Narodowym), Tadeusza Pietkuna, udało się zniweczyć. Plany te miały na celu uczynienie wyjątkowo atrakcyjnego ośrodka turystycznego z tej niezwykłej przecież okolicy, posiadającej Słowiński Park Narodowy – Światowy Rezerwat Biosfery.

Słowiński Park Narodowy to placówka z dużym dorobkiem, stanowiącym owoc pracy dziesiątków pracujących ludzi. Ale SPN to również miejsce – zwłaszcza w opinii miejscowych leśników i strażników przyrody – permanentnych zbrodni dokonywanych na chronionej prawem zwierzynie łownej, która tu powinna znaleźć nienaruszalną ostoję. Ten obrzydliwy proceder od-

lat był źródłem nieustannych konfliktów między uczciwymi pracownikami SPN, leśnikami i strażnikami przyrody, a kunktatorskimi z reguły ekipami kierowniczymi, obsadzonymi przez władzę.

Jeżeli gmina posiada zarówno wyjątkowe walory rekreacyjno-krajoznawcze (Słowiński Park Narodowy), jak i fascynującą przeszłość historyczną (miejsce „zesłania” członkini słynnego rodu książąt pomorskich, Anny Gryfitki), to co sprawia, iż miejsce to od lat zalicza się do najbiedniejszych w Polsce, z najwyższym (proporcjonalnie do liczby mieszkańców) bezrobociem, z niedorozwiniętą infrastrukturą komunalną oraz z podobnie zacofaną infrastrukturą socjalną? Kto tą gminą przez ostatnich kilka dziesięcioleci rządził, że osiągnął tak „piękny” rezultat?

Podstawową metodą zapewnienia sobie posłuszeństwa na terenach smołdzińskiego safari było obsadzanie przez nieformalny, słupecko-warszawski „układ” kierowniczych stanowisk w gminie niemal wyłącznie osobami z „desantu”. (Tych kilku ludzi uruchamia przecież kolejny desant – szwagrow, żon, kuzynów – do większości ważniejszych instytucji lokal-

nych. W ten sposób tworzy się mocna sieć powiązań i personalnych uzależnień). A jednocześnie zawsze tak się jakoś dziwnie składało, że były to osoby ściśle związane z wojewódzkimi lub nawet krajowymi dostojnikami. Na przykład poprzedniej ekipie, tej, której na rok udało się działaczom AWS wyjąć ster rządów z ręki, przewodzili: dyrektor SPN, syn dyrektora Departamentu Parków Narodowych w Ministerstwie Ochrony Środowiska oraz wójt gminy – brat ówczesnego wojewody słupeckiego.

To ta ekipa zorganizowała właśnie ostatnie referendum, w wyniku którego prawdopodobnie odzyskała to, co przed rokiem utraciła. Już teraz – nie czekając na wybory – intensywnie przygotowuje się do przejęcia władzy. A także – gdzie tylko może – oprotestowuje fakt, że komisarycznym zarządcą gminy na czas do wyborów premier uczynił dotychczasowego wójta, Tadeusza Pietkuna.

Fakt, że przed ponad rokiem działaczom rekrutującym się głównie ze środowiska AWS udało się zakłócić funkcjonowanie tego systemu – w tej sytuacji należy uznać za ewenement. Stało się tak dlatego, że mieszkańcy gminy dostrzegli

w ich śmiałych propozycjach szansę zmiany. Czy po roku działacze z AWS mogli ten plan zrealizować? Oczywiście, że nie – tym bardziej że od początku natrafiali na zorganizowany opór odsuniętych od władzy gminnych notabli. Czy to, co się stało w Smołdzinie, oznacza ostateczną przegraną lokalnego obozu reformatorskiego spod znaku AWS? Otóż niekoniecznie. W referendum wzięli udział niemal wyłącznie przeciwnicy AWS, ostro agitowani przez ludzi z „układu” – organizatorów owego „puczu”. Zwolennicy pozostali w domach, zakładając, że to wystarczy.

Niestety, nie wystarczyło. Kolejnym wszakże krokiem będą wybory nowych władz gminy. I one dopiero przyniosą odpowiedź na pytanie, czego tak naprawdę chcą mieszkańcy „ziemi ostatnich Słowińców”. Innymi słowy – odwołując się do użytej już wcześniej przez mnie symboliki – czy chcą być rzeczywistymi gospodarzami, przebudowującymi obecną rzeczywistość, czy też chcą obsługiwać lokalne safari dla ważnych gości, którzy nie życzą sobie, aby ta cicha gmina zmieniła swoje społeczne i gospodarcze oblicze.

(sęk)



POLSKA. Budżet państwa na 2000 rok

# Państwowa kasa na nowy rok

21 stycznia 2000 roku, po blisko stu dniach pracy, parlament ostatecznie przyjął ustawę budżetową na 2000 rok. Tegoroczny budżet państwa jest nastawiony na przyspieszony wzrost gospodarczy, co przy obniżonych podatkach dla przedsiębiorstw może ożywić rynek pracy i zaowocować nowymi miejscami pracy. Budżet roku 2000 uwzględni też pewne istotne cele społeczne.

## Więcej dla oświaty

23 grudnia 1999 r. Sejm uchwalił ustawę budżetową na 2000 rok. Przez kolejne trzy tygodnie ustawę budżetową rozpatrywał Senat. W rezultacie Senat zgłosił do przedłożenia sejmowego 41 poprawek. Z istotniejszych zaakceptowanych poprawek Senatowi warto odnotować:

- ustanowienie rezerwy celowej 100 mln zł na „wsparcie reformy systemu oświaty” w przypadku powstania oszczędności w wydatkach na obsługę długu publicznego
- wygospodarowanie w budżecie MSWiA kwoty 19,5 mln zł jako nowej rezerwy celowej „na pomoc dla repatriantów”
- zwiększenie rolniczej rezerwy celowej o 6 mln zł na „zwalczanie chorób zakaźnych zwierząt”
- zwiększenie „części oświatowej subwencji ogólnej dla jednostek samorządu terytorialnego” o ponad 4,4 mln zł

## Założenia budżetu na rok 2000

- dochody budżetu państwa – około 141 mld zł
- wydatki – 156,3 mld zł.
- deficyt budżetowy – 2,28 proc. PKB
- wzrost PKB – 5,2 proc.
- inflacja na koniec 2000 r. – 5,2 proc.
- inflacja średnioroczna – 5,7 proc.
- obsługa zadłużenia krajowego i zagranicznego – 18,9 mld zł (13 proc. wszystkich wydatków budżetu)
- wpływy z prywatyzacji – 20,1 mld zł

- wygospodarowanie prawie 3 mln zł i przekazanie ich na zwiększenie wynagrodzeń kuratorów sądowych

- zwiększenie o 2,3 mln zł środków na Inspekcję Ochrony Roślin
- zwiększenie dotacji Kancelarii Senatu o 2 mln zł „na opiekę nad Polonią i Polakami za granicą”

Niestety, nie wszystkie istotne poprawki Senatowi udało się przyjąć. Ku mojemu osobistemu żalowi „padła” w Sejmie poprawka (nr 15) na 3 mln zł, z przeznaczeniem na „budowę i utrzymanie urządzeń melioracji wodnych”. Pewnym polickim dla koalicji rządzącej była przegrana przy poprawce nr 39 na kwotę 50 mln zł z przeznaczeniem na „poprawę motywacyjnego charakteru uposażeń funkcjonariuszy policji”.

## Cele społeczne

Mocą artykułu 8. ustawy budżetowej zabezpieczono „pożyczkę Funduszowi Ubezpieczeń Społecznych (FUS) na wypłatę świadczeń gwarantowanych przez państwo – do kwoty 2 mld zł”. Nadto zarezerwowano 1 mld zł pożyczki na zapewnienie płynności finansowej dla kas chorych.

Plan finansowy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na rok 2000 wynosi ponad 22,4 mld zł. ZUS jest dysponentem Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (FUS), wobec którego zadłużenie płatników składek wynosi ponad 8,3 mld zł. Nic więc dziwnego, że reformę emerytalno-rentową wsparto sumą 11 mld zł z przychodów z prywatyzacji.

Dla porównania należy podać, że łączne wydatki FUS w 2000 roku wyniosą prawie 87,7 mld zł. Wysokie nakłady ponosi budżet państwa na Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (KRUS), w ramach którego Fundusz Emerytalno-Rentowy ma dotację państwową w wysokości 13,7 mld zł. Fundusz Pracy wyda w 2000 roku kwotę 5,9 mld zł, w tym jest 738 mln zł z dotacji budżetowej. Z kolei wydatki Funduszu Alimentacyjnego zaplanowano w kwocie ponad 1 mld zł, ale jego przychody wsparto dotacją budżetową w wysokości 840 mln zł. Również Państwowy Fundusz Kombatantów, mający wydatki w kwocie 113 mln zł skorzysta z dotacji budżetowej w wysokości 105 mln zł. Nadto tegorocznym budżecie wygospodarowane dodatkowe 3,4 mld zł (zyski z prywatyzacji) przeznaczono na gotówkowe świadczenia rekompensacyjne dla pracowników sfery budżetowej i emerytów za brak waloryzacji w latach 1991/1992. Kilka ważkich celów społecznych umiejscowiono w rezerwach celowych budżetu państwa, na przykład: dodatki mieszkaniowe – 550 mln zł, program działań osłonowych i restrukturyzacji w ochronie zdrowia – 355 mln zł, zasiłki z pomocy społecznej – 313 mln zł, uzupełnienie środków na składki na ubezpieczenie zdrowotne za bezrobotnych bez prawa do zasiłku – 240 mln zł, kredyt na program aktywizacji ob-

szarów wiejskich – 234 mln zł, środki na wypłaty dodatków rodzinnych – 200 mln zł. Z puli wydatków edukacyjnych trzeba wskazać na 4 pozycje pomieszczone w tychże rezerwach celowych budżetu państwa: zakończenie programu rozwoju pracowni internetowych w gimnazjach – 100 mln zł, środki na poprawę warunków nauczania w szkołach wiejskich oraz na pomoc stypendialną dla młodzieży wiejskiej – 100 mln zł, racjonalizacja sieci szkolnej, w tym zakup autobusów szkolnych – 123 mln zł, reforma systemu oświaty – 147 mln zł.

## Rozważnie gospodarować

Naturalnie rządząca koalicja AWS-UW bierze pełną odpowiedzialność za budżet państwa na 2000 rok. Ponieważ opozycja polityczna głosowała przeciwko temu budżetowi, nie ma więc prawa „podczepiać się” pod sukcesy regionalne. W sferze makroekonomicznej pomyslna realizacja budżetu zależeć będzie od dobrej koniunktury gospodarczej w państwach Unii Europejskiej, jak też w Rosji. Oczywiście stosunkowo szczupłymi środkami budżetowymi trzeba umieć rozważnie, odpowiedzialnie i konsekwentnie gospodarować. Pierwsze owoce powinna też wydać reforma podatkowa.

Jan Kulas  
poseł AWS woj. pomorskiego

POMORSKIE. Budżet województwa na 2000 rok

# Przede wszystkim drogi

Planowane dochody województwa mają wynosić 172, a wydatki – 191 milionów złotych. Świadome założenie deficytu budżetowego ma służyć sfinansowaniu inwestycji drogowych.

Ostatnią sesję ubiegłego roku Sejmik Województwa Pomorskiego poświęcił budżetowi naszego województwa na rok 2000. Projekt budżetu przygotował Zarząd Województwa, następnie pracowały nad nim poszczególne komisje problemowe sejmiku, które zgłaszały swoje uwagi i propozycje. Poszczególne kluby opiniowały projekt i w efekcie, po szerokiej dyskusji, głosami radnych AWS i UW sejmik uchwalił budżet województwa pomorskiego na 2000 rok. Wcześniej również Regionalna Izba Obrachunkowa pozytywnie zaopiniowała projekt budżetu pod względem formalnoprawnym i merytorycznym.

Dochody województwa mają w roku 2000 wynosić ok. 172,5 mln zł, zaś wydatki 191,2 mln zł, co w porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza wzrost dochodów o 28 proc., a wydatków o 49 proc. Wzrost dochodów w budżecie wiąże się ze wzrostem zadań z powodu przejścia m.in. Wojewódzkiego

Urzędu Pracy, Wojewódzkiej Komendy OHP oraz utrzymaniem i budową urządzeń melioracyjnych.

Nadal jednak w stosunku do potrzeb i rzeczywistych zadań budżet regionu jest skromny. Dla przykładu – budżet Gdańska jest pięciokrotnie większy od budżetu województwa, a Gdyni – dwuipółkrotnie.

Oprócz poziomu dochodów i wydatków budżetowych ważna jest również ich struktura, która wskazuje, jak głęboko zaangażowany jest proces decentralizacji finansów państwa i przekazywania ich na szczebel regionów.

Ze struktury dochodów wynika, że dochody własne województwa stanowią zaledwie 21 proc. w całej sumie dochodów, reszta to środki spływające z Warszawy w postaci subwencji (45 proc.) i dotacji celowych (34 proc.). Tak niski udział dochodów własnych nie może satysfakcjonować, gdyż *de facto* nie w pełni wykorzystane są walory samorządności regionu. Choć udział dochodów własnych rośnie, to jednak tempo tych zmian jest wolniejsze niż powszechnie oczekiwano. Istotna poprawa tej sytuacji nastąpi, gdy zakończy się proces przejmowania majątku województwa, a także gdy zacznie obo-

wiązywać nowy system finansowania samorządów. To może ułatwić konstruowanie przyszłych budżetów, począwszy już od 2001 roku, a także prowadzenie bardziej niezależnej polityki finansowej zgodnej z potrzebami i założeniami długofalowego rozwoju regionu.

Wśród wydatków największą grupę stanowić będą w 2000 roku kolejno: transport (21,6 proc.), kultura i sztuka (15,4 proc.), ochrona zdrowia (12,2 proc.), oświata i wychowanie (12 proc.), rolnictwo (8,3 proc.), administracja samorządowa (7,7 proc.) a także dotacje na finansowanie zadań gospodarczych (10,5 proc.).

To, co jednak najbardziej różni planowany budżet od poprzedniego, to świadome założenie deficytu budżetowego, który wyniesie 18,7 mln zł, tj. 10,9 proc. tegorocznych dochodów.

Deficyt budżetowy będzie finansowany poprzez długoterminowy kredyt zaciągnięty w banku. Źródłem spłaty tego kredytu mają być przyszłe dochody własne województwa. Dzięki takiej konstrukcji budżetu możliwe będzie sfinansowanie części inwestycji drogowych w regionie. Bez kredytu, z uwagi na skalę i zakres działań, a także bie-

żące potrzeby województwa – inwestycje i modernizacje drogowe byłyby przesunięte na dalsze lata.

W regionie mamy ok. 1760 km dróg wojewódzkich. Powinniśmy rocznie uzbierać w nową nawierzchnię ok. 120-140 km dróg. Niestety, obecne środki finansowe (z kredytu) umożliwiają wyremontowanie rocznie ok. 45 km. Z bieżących zadań przewidzianych na ten rok planuje się m.in. rozpoczęcie modernizacji drogi nr 27 (Reda-Władysławowo) oraz nr 502 (Nowy Dwór Gdański-Stegna). Są to drogi typowo turystyczne i stąd zainteresowanie nimi, po to, aby w przyszłości tłok nie odstraszał przyjezdnych.

W tym roku zakończone zostaną prace nad strategią rozwoju województwa pomorskiego, dzięki którym możliwe będzie m.in. pozyskanie dodatkowych środków finansowych z Unii Europejskiej, a także przejęcie majątku skarbu państwa dla potrzeb realizacji tej strategii. Rodzi to określone nadzieje co do wielkości, jak i kształtu przyszłych budżetów regionu bardziej nakierowanych na inwestycje i rozwój.

Krzysztof Adamczyk

## Budżet wojewódzki

Budżet województwa pomorskiego (województwa) wzrasta w 2000 r. do kwoty 848 222 tys. zł i będzie wyższy od ubiegłorocznego o 9 proc. W budżecie województwa przeznaczono sumę 10 710 tys. zł na budowę i utrzymanie urządzeń melioracji wodnych. W Senacie wygospodarowano dodatkowe 3 mln zł na ten cel, niestety, zabrakło dla przyjęcia tej poprawki 7 głosów. Szkoda, iż niektórzy parlamentarzyści SLD, wywodzący się z Pomorza, Warmii i Mazur zagłosowali przeciwko melioracji Żuław, np. Witold Gintowt-Dziewałtowski, Tadeusz Iwiński, Małgorzata Ostrowska, Franciszek Potulski, Jerzy Zakrzewski. Szczęśliwie udało się zabezpieczyć 71 mln zł na inwestycje wieloletnie w woj. pomorskim, a mianowicie na budowę Szpitala Rejonowego w Chojnicach – 30 mln zł, na budowę Szpitala Wojewódzkiego w Słupsku – 18 mln zł, na oczyszczalnię Gdańsk-Wschód – 17 600 tys. zł, na odbudowę i modernizację falochronu zachodniego na Helu oraz nabrzeży portowych w Porcie Rybackim – 5200 tys. zł oraz Centrum Traumatologiczne w Gdańsku – 100 tys. zł. Dobre są także tegoroczne prognozy dla inwestycji UG – budowa Wydziału Prawa i Administracji.

Jan Kulas

Zmarł ksiądz prałat Hilary Jastak

# POŻEGNANIE KRÓLA K

Ksiądz Prałat do ostatnich godzin był niezwykle aktywny, a doskonała pamięć, nawet najdrobniejszych szczegółów, mogła zadziwić każdego, kto się z Nim spotkał. Mimo swoich 86 lat odszedł tak jak żył – szybko i pracowicie.

Jeszcze 14 stycznia br., podczas uroczystej mszy św. obchodzonej w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni imieniny księdza prałata dr Hilarego Jastaka, a już 22 stycznia odbył się Jego pogrzeb.

Mszę św. żałobną odprawiało pięciu biskupów pod przewodnictwem metropolity gdańskiego abpa Tadeusza Gocłowskiego. Obecnych było także kilkudziesięciu duchownych wraz z bratem zmarłego, ks. kanonikiem Edmundem Jastakiem.

W homilii metropolita warmiński ks. abp Edmund Piszcz, wspominając życie Zmarłego, nazwał Go nieustraszoną bojownikiem o wolność i suwerenność Polski. Podkreślił głęboki patriotyzm księdza Jastaka. Świadczyły o tym bardzo konkretne czyny. – Ten kościół, ta plebania i ten człowiek to były punkty odniesienia dla wszystkich gdynian – mówił ksiądz arcybiskup.

Po Eucharystii bardzo wiele osób zabierało głos, by podziękować swojemu kapłanowi. I tak m.in. marszałek Senatu RP Alicja Grzeskowiak dziękowała za to, że Ksiądz Prałat tak pięknie odczytał swoje powołanie kapłańskie. Wojewoda pomorski Tomasz Sowiński powiedział, że niektórzy ludzie odchodząc pozostawiają za sobą bardzo dużo wolnej przestrzeni, której nikt nie jest w stanie wypełnić. Hilary Jastak był niewątpliwie taką postacią. Wiceprzewodniczący „Solidarności” Janusz Śniadek zwracał uwagę na szczególnie związek Księdza Prałata z naszym Związkiem oraz na najbliższe sercu ludzi „S” wydarzenie – mszę św. odprawioną w trzecim dniu strajku 17 sierpnia 1980 r. w ówczesnej Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

W czasie uroczystości zostały odczytane także liczne listy od osób, które nie mogły osobiście uczestniczyć w tej mszy św., m.in. od przewodniczącego Mariana Krzaklewskiego, ministra zdrowia Franciszki Cegielskiej, metropolity gnieźnieńskiego abp. Muszyńskiego, biskupa polowego Wojska Polskiego – ks. Sławoja Leszka Głódzia. Na koniec głos zabrał też abp Tadeusz Gocłowski, nazywając zmarłego kapelana człowiekiem trudnego czasu – dwóch wojen, kryminalnych ideologii (faszystowskiej i bolszewickiej) – ale też geniuszem w znajdowaniu właściwej postawy wobec tragicznych wydarzeń tego czasu.

Uroczystości pogrzebowe trwały blisko 5 godzin i zgromadziły ponad dwa tysiące osób, w tym przedstawicieli duchowieństwa, władz państwowych, samorządowych, „Solidarności” wraz z pocztami sztandarowymi oraz organizacji społecznych, rodziny i wiernych. W asyście orkiestry i kompanii honorowej Marynarki Wojennej trumna z ciałem została przeniesiona do miejsca pochówku. Ksiądz Prałat zgodnie z życzeniem został pochowany na zewnątrz swojej świątyni, tak aby w sposób symboliczny być ze swoimi parafianami. Warto też w tym miejscu przytoczyć ostatnie słowa z testamentu ks. dr Hilarego Jastaka: „*Na koniec przepraszam za wszystko, czym zawiniłem wobec Boga i bliźnich. My trzymamy z Bogiem*”.



Ksiądz prałat dr Hilary Jastak: prałat Jego Świątobliwości, doktor teologii moralnej, kawaler Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Odrodzenia Polski, kanonik honorowy Gdańskiej Kapituły Archikatedral-

nej, członek założyciel Towarzystwa Przyjaciół KUL w Lublinie, honorowy członek Społecznego Komitetu Budowy Pomników Ofiar Grudnia '70 w Gdyni, członek honorowy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, honorowy obywatel miasta Gdyni, honorowy obywatel miasta Kościerzyny, kapelan Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, komandor podporucznik Marynarki Wojennej, prorektor Fundacji Pomocy Stypendialnej dla Młodzieży w Gdyni, odznaczony ponad 23 medalami instytucji państwowych, regionalnych i samorządowych – posiada także godności szczególnie nam bliskie: honorowego członka NSZZ „Solidarność” i honorowego kapelana NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdynia SA.

Urodził się w Kościerzynie, w wielodzietnej rodzinie polskich patriotów. Jego ojciec, Jakub Jastak, jeszcze za czasów zaborów zasiadał w radzie miejskiej jako delegat z listy polskiej, później został deputowanym sejmiku powiatowego. Jako założyciel m.in. Polskiej Spółki Ziemskiej i Banku Ludowego, przeciwdziałał wykupywaniu z rąk polskich ziem, stając się w ten sposób właścicielem kościelnych Szydlic, które później rozparcelował i w znacznej części sprzedał Polakom. W takiej właśnie atmosferze rodzącej się niepodległości kształtowała się osobowość młodego Hilarego Jastaka i tu należy upatrywać źródła wielkiego patriotyzmu, w tym też tego lokalnego, za sprawą którego zyskał przydomek „Króla Kaszubów”. Nie zdążył przed wybuchem II wojny światowej ukończyć studiów i uzyskać święceń kapłańskich, które uzyskał dopiero w 1941 roku w Warszawie. Lata wojny wypełniły sprawowanie funkcji kapelana AK i Szarych Szeregów oraz pomoc zrujnowanej wojną społeczności, którą przyszło mu się opiekować.

W roku 1946 ksiądz Hilary Jastak jako dyrektor gdyńskiego oddziału Caritasu osiadł w Gdyni, by po odwołaniu z tej funkcji za sprawą działań władz komunistycznych i SB objąć parafię Najświętszego Serca Pana Jezusa – miejsce szczególne dla gdynian. Parafia ta urosła za sprawą swojego proboszcza do centrum niezależnego życia w Gdyni, zarówno kulturalnego, kaszubskiego, jak i politycznego. Za największe z osiągnięć w pracy proboszcza można chyba uznać budowę okazałego kościoła, nawiązującego do przedwojennej idei Bazyliki Morskiej. W budowie kościoła czynnie uczestniczyła społeczność parafii, jednocząc się w ten sposób do walki ze złem. W trakcie trwającej dziesięć lat budowy, utrudnianej na wszelkie możliwe sposoby przez komunistyczne władze, Ksiądz Prałat rozpoczął i ukończył teologiczne studia doktoranckie. Większość tragicznych wydarzeń Grudnia '70 miało miejsce na terenie tej właśnie parafii i w



Poświęcenie ultrasonografu zakupionego ze środków...

sposób szczególnie okrutny, bo nie zawiniony dotknęło jego podopiecznych, którzy jak zawsze mieli w Nim oparcie i pocieszenie.

Ksiądz Prałat od samego początku związany był z „Solidarnością”, czego wyrazem była pierwsza w PRL-u msza święta odprawiona 17 sierpnia 1980 r. na terenie socjalistycznego zakładu pracy – strajkującej Stoczni im. Komuny Paryskiej (dzisiejszej Stoczni Gdynia SA). Podczas tej mszy ksiądz Hilary Jastak udzielił rozgrzeszenia generalnego.

Do ostatnich dni swojego życia Ksiądz Prałat przewodniczył założonej przez siebie Fundacji Pomocy Stypendialnej, która udzieliła pomocy setkom dzieci i młodzieży z biednych rodzin kaszubskich. Szczególne miejsce w życiu Księdza zajmowały dzieci. Gdzie on mieścił te wszystkie cukierki, które zawsze rozdawał napotkanym dzieciom – przecież w sutannie nie ma kieszeni. A stylizowane na książkę pudełko pełne cukierków urosło do rangi legendy. Tą „książką” ksiądz prałat witał wszystkich odwiedzających jego wiecznie otwartą plebania.

Za swoją działalność Ksiądz Prałat był znienawidzony przez władze PRL-u i jej służby specjalne. Wymyślne represje, postępowania karno-skarbowe i administracyjne, inwigilacja, aresztowania i więzienie jeszcze bardziej umacniały nieprzejednaną bezkompromisową postawę, która promieniowała na innych. Dla Księdza Prałata nie liczyły się konsekwencje, jakie mógł ponieść robiąc to, czego się podejmował. Jako doskonały organizator zawsze realizował to wszystko, co zamierzał, a Jego głównym motorem działania była miłość bliźniego. Miał niezwykle dar skupiania tej miłości wokół siebie i przekazywania jej innym, mówiąc: „Ja dziś pomogłem tobie, ty idź i pomóż innym”.

Marek Lewandowski



Ks. prałat Hilary Jastak przyjmuje z rąk Janusza Śniadka dokument potwierdzający nadanie tytułu honorowego kapelana Stoczni Gdynia

## KASZUBÓW



w Fundacji Ochrony Zdrowia („Solidarność”) w przychodni Stoczni Gdynia (rok 1992)

FOT. ARCHIWUM

## O księdzu Hilarym Jastaku powiedzieli:

**Janusz Śniadek**, przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 roku w Gdyni, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdynia w latach 1980-1997: – Z ukochanym Księdzem Prałatem łączy nas tak wiele przeżyć i uczuć, że nie sposób ich wszystkich wymienić. Dla uhonorowania Jego dokonań dla naszych środowisk, prosiliśmy Go o przyjęcie tytułów Honorowego Kapelana „Solidarność” Stoczni Gdynia i Honorowego Członka SKBPOG 1970 w Gdyni, ale tak naprawdę to nas spotykał największy zaszczyt, że zgodził się je przyjąć. Gdy 16 sierpnia 1980 roku przybyła do Niego delegacja strajkujących robotników z prośbą o odprawienie mszy św. na terenie zakładu, zgodził się bez pytania o jakiegokolwiek oficjalne pozwolenia. Jego słowa, postawa budowały niemal mistyczną więź pomiędzy Nim – kapłanem i nauczycielem, a nami – pracownikami stoczni i innych zakładów pracy. I uczynił to w tej samej Gdyni, gdzie przed niespełna dziesięć laty władze dopuściły się zbrodni, otwierając ogień do ludzi, zabijając również młodzież i dzieci. Dzisiaj, kiedy odwaga stała się, nie wszyscy potrafią docenić heroizm Jego postawy.

**Andrzej Kozicki**, przewodniczący „Solidarność” Stoczni Gdynia w latach 1980-1981: – Księdza prałata Hilarego Jastaka zobaczyłem po raz pierwszy w trakcie słynnej mszy świętej odprawionej na terenie naszej stoczni w dniu 17 sierpnia 1980 roku. Nie pamiętam dziś słów Jego kazania – na pewno były tam słowa o miłości Ojczyzny, o szacunku dla pracujących i szacunku do pracy. Pogoda była piękna, świeciło słońce, było nas wielu, wielu stoczniovców zebranych wokół tymczasowego ołtarza zbudowanego na platformie i okrytego brezentem na rusztowaniu. W pewnej chwili, pod koniec mszy świętej, ksiądz Jastak, po wypowiedzeniu słów modlitwy, udzielił generalnego rozgrzeszenia. Przez dłuższą chwilę wszyscy stali w bezruchu, jak rażeni piorunem. Potem było już wiele okazji do spotkań bardziej osobistych.

**Krzysztof Wójcicki**, autor książki *Rozmowy z księdzem Hilarym Jastakiem*: – Życie księdza prałata Hilarego Jastaka wypełnione było miłością. Księdzem został właśnie z miłości do ludzi, bo było to kapłaństwo z powołania. Z miłości służył także ojczyźnie, tej wielkiej – Polsce i tej małej – Kaszubom. Był wielkim autorytetem moralnym. I można mieć nadzieję, że takim właśnie pozostanie. Jako Najczcigodniejszy Gdynianin zasługuje na szacunek i honor.

**Liliana Sawczuk**, stypendystka Fundacji Pomocy Stypendialnej: – Mam wobec księdza Hilarego Jastaka dług wdzięczności, jak na pewno setki innych stypendystów. Ks. Prałat lubił, gdy zwracaliśmy się do Niego „Księżo Wujku”, mieliśmy ten przywilej. Ks. Wujek mówił, że nasza obecność dodaje mu energii, a tak naprawdę to On wyzwalał w nas energię i zdolności.

Kochał nas i my Go bardzo kochaliśmy. Ksiądz Wujek nigdy o nim i o niczym nie zapominał. Pamięć o Nim zostanie żywa w naszych sercach.

Oprac. (ml)

## Pierwsze dni Wielkiego Jubileuszu w Rzymie

## W bliskości Jana Pawła II

Plac św. Piotra codziennie wypełniają tłumy pielgrzymów i turystów. Nawet gołębie, których tabuny tu zalegały, gdzieś zniknęły. Wszyscy spieszą, by przejść przez Drzwi Święte. Niezależnie od pory dnia zawsze trzeba do nich stać w kolejce.

Podobnie jest w pozostałych trzech bazylikach papieskich, chociaż tutaj nie trzeba stać w tak dużych kolejkach. Po odnowieniu fasady bazyliki św. Piotra wygląda imponująco, zwłaszcza podświetlona wieczorem. Z bazyliki i z placu emanuje uroczysty nastrój. Po prostu czuć Wielki Jubileusz.

## Nowy pojazd

Sylwester godz. 18. W bazylice św. Piotra uczestniczymy w nieszporach odprawianych przez Ojca Świętego. Niby to normalne, że gdy tylko pojawi się Papież, rozlegają się okrzyki i oklaski. Ale w tej najważniejszej świątyni katolickiego Kościoła wywołuje to wrażenie niezwykle. Ojciec Święty jedzie na wózku. – Ten wózek jest idealny, zamiast iść kuśtykając, bo go ta noga boli, spokojnie przejedzie całą bazylikę. I wygląda to dostojnie i

Dla wierzących jest to rok Wielkiego Jubileuszu. Przekraczając próg Nowego Roku chciałbym zapukać do drzwi waszych domów, by złożyć każdemu najserdeczniejsze życzenia: wszystkim szczęśliwego Nowego Roku w świetle, które z Betlejem promieniuje na cały wszechświat. Ale wtedy tych słów nie słyszemy, bo zawiodły głośniki. Właściwie już po nieszporach zaczęły zbierać się na placu ludzie. Organizatorzy przewidywali, że na nocnym czuwaniu będzie najwyżej 30 tys. osób.

## Z szampanem do Papieża

Razem z Ryszardem i Urszulą Grycnerami z Gdyni, którzy czasowo mieszkają w Genui, rezygnujemy z koncertu i wyruszamy w kierunku placu Weneckiego. Trudno jest zmieścić się na chodnikach. Można odnieść wrażenie, że wszyscy rzymianie wylegli na ulice. Najwięcej osób z szampanem w ręku maszerowało w kierunku placu św. Piotra. Tego nie było w programie. Przed koncertem karabinierzy dokładnie sprawdzali torby i jeśli ktoś miał butelkę, musiał ją wyrzucić albo wyjść za barierkę. Ojciec Konrad mówi, że nikt nie przypuszczał, że rzymianie mając

wania przez ciężką pracę. Pani Teresa Woźniak, chociaż jest Amerykanką i mieszka w Chicago, trzyma z Anielką (córka znajomych z Rzymu) transparent z parafii św. Jacka w Krakowie. – Tam są moje korzenie – odpowiada, gdy pytam dlaczego Kraków. Dzieci z Polski było mało. Tylko dwie grupy około 130 dzieci. 5 stycznia na audiencji generalnej spotykamy jedną z nich, dzieci z zespołu „Promyczki” z Nowego Sącza.

## Audiencja

Aula Pawła VI jest wypełniona po brzegi. Największą sensacją wzbudził żywy osioł. I tym razem najwięcej jest pielgrzymów z Włoch. Siedzimy w grupie Polaków. – Cieszymy się z tego, że Pan Bóg dał nam tę łaskę, iż jako nieliczna grupa polskich dzieci możemy uczestniczyć w tym spotkaniu jubileuszowym i w dzisiejszej audiencji – mówi Andrzej Mulka, redaktor naczelny „Promyczka” – pisma dziecięcego. Dzieci są ubrane w pielgrzymie, żółte stroje: kapelusze, peleryny i mają sakwy. W tych sakwach każde przyniosło troszeczkę ziarenek zboża, piasku i jakiś upominek. Zupełnie niespodziewanie dowiadujemy się, że będziemy mogli spotkać się z Ojcem Świętym. Stoimy zaraz za „Promyczkami”. „Niech wam towarzyszy pewność, że Bóg nas kocha” – mimowolnie nasuwają mi się słowa, które wypowiedział Papież na powitanie Nowego Roku. Papież śpiewa z „Promyczkami” kolędę. Podchodzimy, ucałujemy pierścień. Ojciec Święty uśmiecha się, przygarnia nas i błogosławi. Mówi: „dziękuję”, gdy mąż przypomina, że byliśmy też w kwietniu. Takiej charyzmy nie ma nikt z żyjących. No, może brat Roger, założyciel ekumenicznej wspólnoty w Taizé. Obaj urzekają prostotą, szacunkiem wobec drugiej osoby, wielką wiarą oraz niebywałą sprawnością intelektualną. – Jestem szczęśliwa, że byłam tak blisko Ojca Świętego. Zapamiętam to na całe życie – dzieli się pierwszym wrażeniem Zuzia z „Promyczków”. A na placu prawdziwy folklor: tańczą czarownice (befamy), paraduje osiołek, grają kobziarze.

## Barbara Madajczyk-Krasowska

PS. Ojciec Konrad powiedział nam, że Papież oczekuje dużej delegacji „Solidarność” 1 maja. Tego dnia w programie Wielkiego Jubileuszu jest przewidziane święto robotników.



Ojciec Święty w otoczeniu „Promyczków” z Nowego Sącza. 5 stycznia 2000 r.

FOT. BARBARA MADAJCZYK-KRASOWSKA

elegancko – cieszy się ojciec Konrad Hejmo z nowego pojazdu Papieża. Ojciec Hejmo jest dominikaninem i dyrektorem Domu Polskiego. To on doprowadza polskich pielgrzymów do Papieża. W trakcie nieszporów Ojciec Święty mówi z trudem. Ojciec Konrad twierdzi, że to efekt przemęczenia i zbyt dużej dawki leków. Za to o północy i w południe Nowego Roku głos Papieża zabrzmiał donośnie i wyraźnie. – Papież pewnie się zdrzemnął przed północą i od razu był w lepszej kondycji – dopowiada ojciec Konrad.

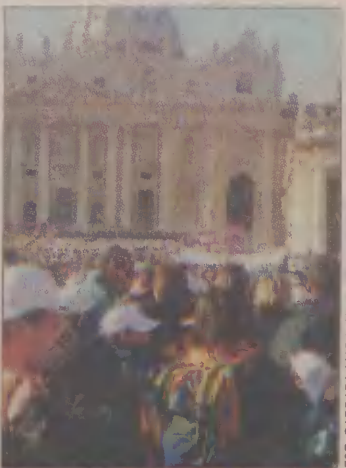
## Nie było takiego precedensu

A północ była niebywała. Pierwszy raz w sylwestra tuż po dwunastej przemówił Ojciec Święty z okien swoich apartamentów do zgromadzonych około 130 tysięcy rzymian i pielgrzymów na placu św. Piotra i udzielił błogosławieństwa „Miastu i światu” (*Urbi et Orbi*). – Na zegarze historii wybija ważna godzina: rozpoczyna się w tej chwili rok dwutysięczny, który wprowadza nas w nowe tysiąclecie.

do wyboru zabawy na kilku placach wybiorą właśnie plac św. Piotra. A więc tradycji stało się zadość. Ledwo zegar zaczął wybijać dwunastą, wystrzeliły fajerwerki i korki od szampanów. Rzymianie błyskawicznie złożyli sobie życzenia. Nagle rozległo się: *silencio, silencio* (cisza) i wszyscy słuchali słów Papieża. Mimo takiego tłumy nie udało mi się zobaczyć nikogo pijanego. Wprawdzie teraz nasz spacer był krótki, bo zaledwie kilkadziesiąt kroków do Domu Polskiego przy via Pfeiffer.

## Wiosna Kościoła

Dzień 2 stycznia. Plac św. Piotra wypełniły dzieci. Przyjechały niemal z całego świata, by świętować z Ojcem Świętym jubileusz dzieci. I znowu liczba przerosła oczekiwania – ponad 100 tys. Jan Paweł II w południe pozdrawiał dzieci na placu z odkrytego samochodu. – Wasza obecność przypomina wszystkim o tym, że jubileusz jest czasem radości – mówił. Mówił równocześnie o dzieciach cierpiących na skutek wojen, konfliktów oraz wyzyski-



Plac św. Piotra, 2 stycznia 2000 r.

FOT. BARBARA MADAJCZYK-KRASOWSKA

# Gdzie są towarzysze z tamtych lat

**Zapisy protokołów KW PZPR, które publikowaliśmy, przypomniały czasy godziny milicyjnej, kartek na buty i żywność, przepustek na wyjazd z miejsca zamieszkania. Czytając je, warto zadać sobie pytanie, gdzie są towarzysze z tamtych lat, na jakich bywają rautach, w jakich zasiadają spółkach...**

Przez miesiąc drukowaliśmy protokoły z posiedzeń Egzekutywy KW PZPR sprzed dwiętnastu lat, przypominając naszym Czytelnikom początek stanu wojennego. Pozwoliły one spojrzeć na tamte dni oczami partyjnego aparatu w imieniu którego WRON wypowiedziała wojnę wolnościowym dążeniom polskiego społeczeństwa.

W 1981 r. przed świętami Bożego Narodzenia mieszkańcy Trójmiasta „polowali” na produkty pierwszej potrzeby, a milicja i SB - na działaczy podziemnych struktur oporu. Gdańsk sprawiał wrażenie przyfrontowego grodu. Kartki z życzeniami przychodziły ostemplowane „Ocenzurowano”. Rozmowy telefoniczne były kontrolowane.

Od godz. 22 do 6 rano obowiązywała godzina milicyjna. Trwała „ocena” środowiska dziennikarskiego. Jej skutek to utrata pracy przez tysiąc pracowników radia, telewizji i prasy. Ukazywały się „Trybuna Ludu” i „Żołnierz Wolności” oraz „substytut” prasy lokalnej. Pełną parą działał Centralny Sztab Informacji i Propagandy PZPR.

Różne były później losy partyjnych dygnitarzy. Niektórzy odeszli na zasłużoną emeryturę. Inni znaleźli swoje miejsce w prywatnych biznesach. Jeszcze inni przyjmowani są „na salonach” i roztaczają wokół siebie aurę bojowników o demokrację. Jeszcze inni są dziś europejską socjaldemokracją, zdradzając Lenina dla Kautsky'ego. Nie zapominajmy, że to ludzie PZPR postawili nas przed alternatywą: bierny opór, emigracja, apatia czy kolaboracja.

## Dyplomacja i biznes

I sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach był chyba za miękki i musiał ustąpić ze stanowiska. Przestał szefować komitetowi wojewódzkiemu 8 stycznia 1982 roku. Zastąpił go Stanisław Bejger.

Po przemianach 1989 roku Fiszbach próbował tworzyć lewą stronę sceny politycznej, opartą na odcięciu się od PZPR-owskiej przeszłości - bez powodzenia. W końcu zrezygnował i oddał się dyplomacji. Był radcą handlowym w Oslo. Wrócił przed dwoma laty. Czeka na swój „przydział” w dyspozycji „służby konsularnej”. Pojawia się przy okazji rocznic Sierpnia '80.

Stanisław Bejger, który go zastąpił na stanowisku I sekretarza, jest na emeryturze. Wcześniej dyktował PLO. W tym przedsiębiorstwie z racji specyfiki marynarskiej profesji penetracja służb specjalnych była wyjątkowo głęboka. Otarł się też o centralne władze, kierując urzędem gospodarki morskiej.

Sekretarz KW PZPR Edward Licznarski (15 grudnia 1981 r. relacjonując telekonferencję z wicepremierem M.F. Rakowskim, zauważył: „Siła ma nas uchronić przed najgorszym.

W powietrzu czuć było zapach krwi...”), zajął się kierowaniem ośrodkiem obliczeniowym Etop, powstałym na bazie majątku komunalnego. Spółka znajduje się w stanie upadłości. Od sierpnia ub.r. urzęduje w niej syndyk.

Etatowy pracownik KW PZPR, protokolant na posiedzeniach egzekutywy Franciszek Potulski, jest od lat posłem SLD. Tow. Mieczysław Chabowski, szara eminencja KW PZPR, odpowiedzialny za kontakty z milicją, SB i wojskiem, zaliczany do „twardogłowych” w PZPR, apelował w 1981 roku: „Należy przejść do zdecydowanej ofensywy... Należy w sposób rzeczowy wykazać zdecydowanie (...). Nie może być pobłażania dla tych, którzy powrócili do działalności wrogiej. Należy ich oddać pod sąd wojenny.” Ten drugi „ważny” w KW po I sekretarzu dziś pracuje w ubezpieczeniach. Szybko awansował. Zapewne przydały mu się znajomości z lat „heroicznej walki klasowej” z opozycją. Dla towarzystwa ubezpieczeniowego przeszłość Chabowskiego nie gra jak widać żadnej roli. Swą partyjną przeszłość określił on w rozmowie z **ŻYCIEM** jako niedoskonałość będącą udziałem człowieka - postaci ułomnej.

„Organizacje partyjne winny w swej codziennej pracy zwrócić uwagę na rozwinięcie szerokiej działalności w zakresie kształcenia ideologiczno -politycznego. Rzecz idzie o... uodpornienie pracowników wymiaru sprawiedliwości na hasła przeciwników socjalizmu” - czytamy we wnioskach z 15.04.82 r. Komisji Ładu, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego KW PZPR, której przewodził sędzia Andrzej Węglowski. Zasiadał on później w kolegium Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku. Był prezesem Sądu Rejonowego w Gdyni. Orzekał w procesach politycznych lat 80. Obecnie orzeka w Wydziale Karnym Sądu Rejonowego w Gdyni, którego przewodniczącym był do niedawna.

## Artyści i konsulowie

Inny sekretarz KW PZPR, Andrzej Karnabal, jest dziś dyrektorem gdyńskiego Chipolbroku, chińsko-polskiego towarzystwa okrętowego. To chyba nie dziwi chińskich towarzyszy, którzy też docenili kapitalizm i na bazie nomenklatury budują, jakby powiedział Longin Pastusiak „podstawy wolnego rynku”.

Wśród członków egzekutywy był też artysta, aktor i dyrektor Teatru „Wyrzeże” Stanisław Michalski. Na posiedzeniach trawestował wiersz „Partia” Majakowskiego: „Jednostka z rem, jednostka bzdurą, jednostki głosik cieńszy jest od pisku, ale ja chcę, aby wszystkie jednostki zwały się w jeden potężny głos i powiedziały sobie co boli, co drażni, co przyprawia o wątpliwości. (...) Proszę i błagam wszystkich, którym droga jest ta czerwona legitymacja: osiągnijmy wśród nas porozumienie ogólnopartyjne. Jeśli to porozumienie dojdzie do

skutku, to wówczas zaczną nas cenić, cenić potwarzam, nie bać się.(...)”.

Dziś aktor bywa na biennale, zapraszany jest do „dobrych domów”, bywa np. u Lecha Wałęsy.

Po weryfikacji dziennikarzy zwolniono w całym kraju blisko tysiąc pracowników środków masowego przekazu. Wyniki weryfikacji przedstawiał na egzekutywie PZPR na „prośbę” tow. Mieczysława Chabowskiego kilkuosobowy zespół, a w gronie „sprawozdawców” znalazł się m.in. Krzysztof Grabowski, obecnie publicysta, m.in. tygodnika „Wprost” i uczestnik cyklicznej audycji TVG pn. „Gdański dywanik”. Weryfikatorom szefował Andrzej Surowiec, pierwsze skrzypce grali Wiesław Zieniewski i Andrzej Bujnicki. A o wszystkim zdecydował ostatecznie kapitan SB, który miał

teczkę z wycinkami artykułów i dossier dziennikarza.

Przedziwne drogi wiodły tow. Marka Listowskiego, aktywnego aparczyka PZPR, sekretarza KW PZPR, zwalczającego „Solidarność” w porcie Gdańskim. Komisja PZPR w porcie była ściśle powiązana z SB. W 1983 roku Listowski wyjechał na kontrakt do Iraku. W 1985 r. powrócił i zatrudnił się w Chipolbroku. W lipcu ub.r. **ŻYCIE** ujawniło, że został on... konsulem honorowym Chile w Polsce.

Zapisy protokołów KW PZPR przypomniły czasy godziny milicyjnej, kartek na buty i żywność, przepustek na wyjazd z miejsca zamieszkania, rewizji i obwieszczeń o stanie wojennym. Czytając je warto zadać sobie pytanie, gdzie są towarzysze z tamtych lat, w jakich są „biznesach”, na jakich bywają rautach, w jakich zasiadają spółkach...

ARTUR GÓRSKI

dodatek tematyczny

RODZIMNIE IRINY

- poniedziałek  
**ŻYCIE z komputerem**
- wtorek  
**ŻYCIE i dom**
- czwartek  
**ŻYCIE i finanse**
- piątek  
**ŻYCIE za kierownicą**
- sobota  
**ŻYCIE przed ekranem**

**Biurow reklamy - Gdańsk:**  
ul. Rycerska 7/8, 80-882 Gdańsk  
tel. (058) 305-33-83, fax (058) 305-76-30  
e-mail: oglosze@gdansk.sprint.pl

## Stocznia Gdańska

## Rakowski bez Trybunału

6 stycznia Sejm RP rozpoczął debatę nad wnioskiem o oddanie pod Trybunał Stanu byłego premiera Mieczysława Rakowskiego w związku z podjęciem 28 października 1988 roku decyzji o postawieniu w stan likwidacji Stoczni Gdańskiej.

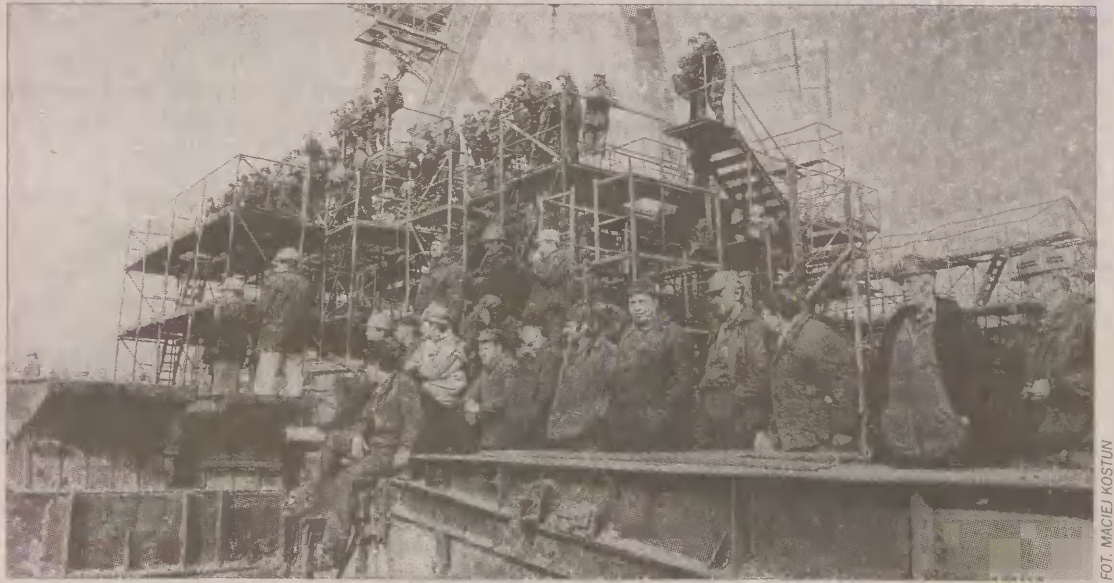
**P**oślenie niestety w głosowaniu nie zdecydowali się na osądzenie ostatniego komunistycznego premiera (209 głosowało przeciwko wnioskowi, a jedynie 173 za). Decyzji o osądzeniu Rakowskiego nie zdołały podjąć sejmowe kolejni kadencji, choć wniosek o postawieniu go przed Trybunałem zgłoszono już w 1990 roku. Poniżej publikujemy obszernie fragmenty wystąpienia posła Marka Markiewicza, występującego na forum parlamentu w imieniu klubu AWS.

Oto ta stocznia, w której rozpoczęły się przemiany demokratyczne, z których wszyscy tak się cieszymy, została w ostatnim porywie tamtego systemu postawiona w stan likwidacji rękoma ostatniego premiera ostatniego rządu komunistycznego. Tą sprawą dziś się zajmujemy, tę sprawę chcemy – wywiązując się z zobowiązania wobec ludzi „Solidarności” – zakończyć. Po latach wiemy o niej już wszystko. Wiemy, że w dniu podjęcia decy-

zji o likwidacji stoczni miała zawarte kontrakty na budowę 44 statków w latach 1989-1992 o łącznej wartości 460 ówczesnych mld zł, co stanowiło pięciokrotną wartość przychodów stoczni w 1998 roku. Wiemy też ponad wszelką wątpliwość, że podjęta przez premiera Rakowskiego decyzja spowodowała: zaprzestanie zawierania nowych kontraktów na budowę statków, koszty i straty z tytułu obsługi kredytów, kary umowne w wysokości 80 mld ówczesnych złotych, zmniejszenie wartości sprzedaży o 1/5, utratę wiarygodności u kontrahentów krajowych i zagranicznych, wreszcie niezwłoczne zmniejszenie zatrudnienia o 2 tys. osób, w tym prawie tysiąc wykwalifikowanych pracowników bezpośrednio produkcyjnych. [...]

Jedną z głównych przyczyn wydłużania cykli produkcyjnych w budowie statków upatrywać należy, jak pisze NIK, w gwałtownym spadku zatrudnienia przede wszystkim na wydziałach kadłubowych i wyposażeniowych w następstwie decyzji prezesa Rady Ministrów o likwidacji Stoczni Gdańskiej. [...]

Komisja Nadzwyczajna, oceniająca pracę ustępującego rządu Rakowskiego, zarzuciła mu, że decyzja premiera Rakowskiego nie była w ogóle przedmiotem rozważań na posiedzeniu Rady Ministrów; była



Decyzja Rakowskiego spowodowała m.in. zmniejszenie zatrudnienia o 2 tys. osób, w tym prawie tysiąc wykwalifikowanych pracowników produkcyjnych

podjęta bez konsultacji z władzami wojewódzkimi i ze związkami zawodowymi; podjęta była bez ekspertyz naukowych; podjęto ją bez jakiegokolwiek myślenia o zabezpieczeniach dla zwalnianych pracowników. Zarządzenie wykonawcze do tej decyzji wydano dopiero w cztery miesiące po jej podjęciu.

Jest prawdą, że w pierwszym tygodniu pracy rządu Rakowskiego ta sprawa pojawiła się jako priory-

tetowa dla rządu. [...] Uzasadnienie ekonomiczne likwidacji jednego z największych zakładów produkcyjnych w Polsce to są dwie kartki papieru. To była podstawa wydania tej decyzji. [...]

Najwyższa Izba Kontroli wskazuje, że decyzja o likwidacji stoczni miała cechy doraźnego działania. [...]

Pytamy, czy wolno było premierowi Rakowskiemu podjąć taką decyzję – i odpowiadamy: nie wolno

– nie szukając odwetu w stosunku do osoby. Odpowiadamy – co prawda przez dziesięć lat bezskutecznie – że nie wolno. Uważamy, że decyzja premiera Rakowskiego nie była przemyślana, była podjęta bez rozeznania, była chaotyczna. Takich było później wiele. Jednak nie było ani jednej, która byłaby tak podszyta emocjami, tak wpleciona w grę polityczną, której zakładnikami stały się tysiące ludzi.

oprac. (jw)

## Osiemdziesiąt lat temu Polska powróciła nad Bałtyk

## Pierścień Hallera

Przez cały okres niewoli narodowej nie zagasły nigdy związki Pomorza z innymi regionami Polski. W każdym z zaborów pamiętano stale o tych stronach, a szczególnie o Gdańsku, niegdyś najbogatszym i największym mieście Rzeczypospolitej. Był on symbolem naszych dawnych morskich tradycji.

**N**a początku XIX wieku, kiedy jeszcze dobrze nie usadowiły się w nim władze pruskie (Gdańsk od drugiego rozbioru w 1793 r. należał do Prus), w wyniku wojen napoleońskich został Wolnym Miastem pod protektorem francuskim.

Pod władzą Francji i Napoleona Bonaparte pozostawał Gdańsk w latach 1807-1813. Garnizon francuski opuścił miasto w wyniku porozumienia z oblegającymi go wojskami rosyjskimi i pruskimi 2 stycznia 1814 r. Należy pamiętać, że w skład tego garnizonu przez cały okres Wolnego Miasta wchodziły też wojska polskie. Później wydawać się mogło, że mrok niewoli pruskiej pograżył zupełnie miasto i że nigdy nie odrodzi się w nim, podobnie jak na całym Pomorzu, tradycje polskie. Jednak Polacy na Pomorzu nie ustawali w swych dążeniach skierowanych na utrzymanie własnej tożsamości. Znaczące ożywienie nastąpiło tam po Wiośnie Ludów 1848 r. i



Zaślubiny Polski z morzem, 10 lutego 1920, obraz Wojciecha Kossaka

trwało już aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Szczególnie dały tu o sobie znać, podobnie jak w Wielkopolsce, idee pozytywizmu. W drugiej połowie XIX w. zaczęły powstawać różne polskie, w tym i kaszubskie, organizacje oświatowe, gospodarcze i rolnicze. Mimo trudności czynionych przez władze niemieckie, ukazywały się coraz więcej pism polskich.

Pomorzem interesowali się także działacze wszystkich ugrupowań niepodległościowych, niezależnie od tego, czy miały one charakter endecki, czy też związane były z

osobą Józefa Piłsudskiego. W ich programach politycznych widziano przyszłe niepodległe państwo polskie z Pomorzem, a wraz z nim z szerokim dostępem do Bałtyku. Tak też myślano podczas pierwszej wojny światowej. Po jej zakończeniu i odzyskaniu niepodległości o przyznanie nam Gdańska i wybrzeża morskiego wystąpili w 1919 r. na Konferencji Pokojowej w Paryżu przedstawiciele Polski w osobach Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego. Ale na Konferencji Pokojowej w Paryżu, gdzie powstawała wizja powojennej Europy, nie

widziano w niej Polski jako państwa morskiego o pierwszorzędym znaczeniu. Musieliśmy się zadowolić przyznaniem nam na mocy traktatu wersalskiego wybrzeżem morskim o szerokości 71 km, nie licząc brzegów Półwyspu Helskiego. Natomiast Gdańsk, mocą tegoż traktatu, wraz z Sopotem stał się samodzielnym organizmem państwowym, choć pod patronatem Ligi Narodów, i położonym w polskiej strefie celnej, w międzywojennej Europie nosząc nazwę Wolnego Miasta Gdańska. Godząc się z tym faktem zdawaliśmy sobie wówczas sprawę, co by było, gdyby północna granica Polski nie oparła się o brzeg morski. Jako państwo śródlądowe uzależnilibyśmy się gospodarczo dość szybko od Niemiec, co groziłoby nam częścią lub całkowitą utratą niepodległości. Należało zatem w jak najszerszym czasie objąć przyznaną nam część Pomorza, jak i brzeg Bałtyku. Uczynili to w lutym 1920 r. żołnierze polscy wchodzący w skład Frontu Pomorskiego, nad którym dowództwo objął generał Józef Haller. Ludność ziemi pomorskiej przyjmowała ich serdecznie. Świadczyło to o tym, że duch polskości nie zaginął na Pomorzu.

Powrót ziemi pomorskiej zakończył się wielką uroczystością w Pucku – aktem zaślubin Polski z Bałtykiem. A oto jak o tym akcie pisze generał Haller.: „Stojąc pod

banderą oświadczyłem w krótkim przemówieniu, żeśmy wrócili nad morze i że Rzeczpospolita Polska staje się znów władczynią na swoim Bałtyku, na znak czego – zaślubin Polski z Bałtykiem – rzucam w morze pierścień ofiarowany przez polską ludność Gdańska, który znów będzie polskim. Za tym pierścieniem pobiegło po lodowej tafli lśniącej pod wodami kilku Kaszubów, lecz żaden z nich nie mógł uchwycić pierścienia, który wiernie połączył się z wodami Bałtyku, a na moje pytanie: »Czegoście go nie chwycili?« – odpowiedzieli proroczo: »Będziemy go mieli w Szczecinie« („Pomerania”, nr 2-3, 1990, s.11).

Mówiąc, że Gdańsk znów będzie polski, generał Haller wyrażał nie tylko myśl mieszkańców Pomorza – tak myślało wielu Polaków z innych regionów kraju, dla których Gdańsk, tak jak pisaliśmy to na początku, był symbolem dawnych naszych morskich tradycji. Wiadomo było jednak, że w rzeczywistości lat międzywojennych było to niemożliwe, podobnie jak odzyskanie całego wybrzeża pomorskiego, łącznie ze Szczecinem. A jednak owa myśl prorocza Kaszubów o tym mieście, jak i myśl o polskim Gdańsku spełniły się w 1945 r. Zanim jednak to nastąpiło, zbudowaliśmy wielki port i miasto Gdynię.

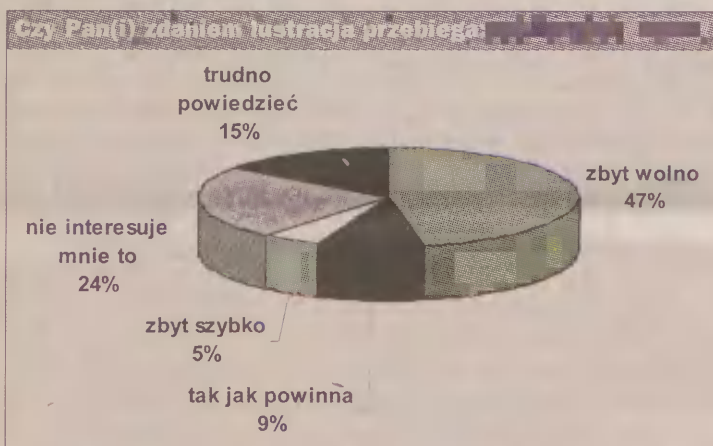
Ali Miśkiewicz

Lustracja

# Jak oceniamy lustrację?

Po wejściu w życie ustawy lustracyjnej nadal liczba jej zwolenników jest duża. W grudniu 1997 roku prawie 76 proc. respondentów opowiadało się za sprawdzaniem przeszłości polityków i osób piastujących ważne stanowiska państwowe. Wyniki wrześniowych badań CBOS pokazują, że za lustracją opowiada się 56 proc. respondentów, natomiast przeciwko – 31 proc. Najwięcej zwolenników ma lustracja w elektoratach AWS i PSL. Wśród wyborców największych ugrupowań politycznych jedynie w SLD jest więcej przeciwników niż zwolenników lustracji (43 proc.). Natomiast, co ciekawe, większość osób nie mających sprecyzowanych poglądów politycznych uważa, że obecnie należy przeprowadzić lustrację.

Dotychczasowe skutki lustracji oceniane są dość krytycznie, szczególnie jej tempo. 47 proc. badanych uważa, że przeprowadzana jest ona zbyt wolno, jedynie 5 proc. stwierdziło, że przebiega w prawidłowym tempie. Zdecydowana większość (52 proc.) uważa, że osoby, wobec których zostało wszczęte postępowanie lustracyjne, powinny zrezygnować z pełnionych funkcji publicznych na czas trwania sprawy w sądzie lustracyjnym. Tutaj największe różnice wynikają z sympatii politycznych respondentów: 60 proc. zwolenników AWS popiera tę zasadę. Ta część elektoratu jest także najbardziej zadowolona z dotychczasowych skutków lustracji (47 proc.).



Prognozy

# Budżet „Nowego otwarcia”

Program „Nowe otwarcie” został ogłoszony przez premiera Jerzego Buzka jesienią 1999 roku. Zgodnie z jego założeniami został skonstruowany budżet, który zakłada wzrost nakładów na sektory związane z wprowadzaniem reformami i inwestycje prorozwojowe.

Najwyższy wzrost wydatków przewidziano w rolnictwie, aż o 45,3 proc. Skoncentrowane będą na wsparciu modernizacji rolnictwa (przetwórstwa rolno-spożywczego, poprawy infrastruktury wsi, dopłat do preferencyjnych kredytów, wdrażania postępu biologicznego w produkcji rolnej, kontynuacji interwencji na rynku rolnym).

Ponad trzykrotnie wzrosną nakłady na reformę emerytalną. Po raz pierwszy do kieszeni emerytów trafią pieniądze z tytułu świadczeń

rekompensacyjnych (3,4 mld zł). Na ochronę zdrowia w tym roku budżet przewiduje wzrost wydatków o 9,6 proc., z czego duży procent zostanie przeznaczony na programy polityki zdrowotnej oraz procedury wysoko specjalistyczne.

Wśród największych inwestycji przewidzianych przez nowy budżet jest rozwój infrastruktury transportowej, w tym na same drogi o 40 proc. Wydatki zakładają rozwój dróg krajowych i autostrad.

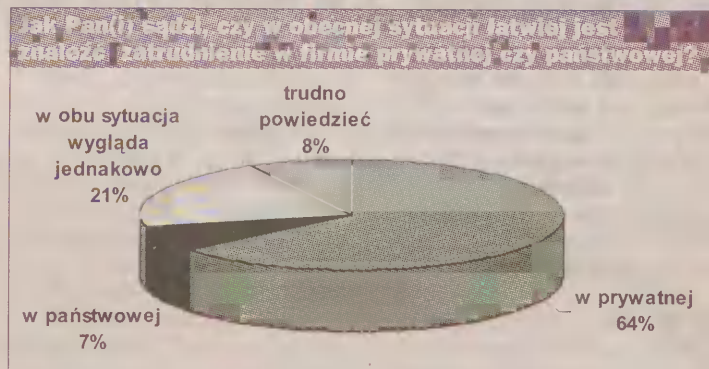
O ponad 9 proc. wzrosną nakłady na oświatę i o 10,9 proc. na badania naukowe. Dodatkowymi środkami zostaną wsparte także policja (9,1 proc.), straż pożarna (8,5 proc.), sądy (8,4 proc.) i armia (9,1 proc.).

W grudniu 1999 r. przeciętna płaca (brutto) w przedsiębiorstwach (bez wypłat z zysku) wynosiła w Polsce **2179,25 zł**

Praca

# Polak poszukuje

Rynek pracy uległ w naszym kraju zdecydowanym przekształceniom, także opinie o poszukiwaniu zatrudnienia zmieniają się. Ostatnie badania CBOS pokazują, że zdecydowana większość Polaków uważa, iż łatwiej jest znaleźć pracę w firmie prywatnej (64 proc.) niż w państwowej (7 proc.). Związane jest z tym dosyć silne przekonanie, że w rozwoju polskiej gospodarki większą rolę odgrywają właśnie firmy prywatne (45 proc.), które uznawane są także za bardziej elastyczne i lepiej przystosowane do potrzeb rynku (73 proc.). Wśród najważniejszych czynników, które mają znaczenie w znalezieniu pracy, badani wymieniali: znajomości i układy (57 proc.), poziom wykształcenia (53 proc.), znajomość języków obcych (39 proc.), rodzaj wykształcenia (36 proc.) i młody wiek (32 proc.). Tylko niewielki odsetek wskazywał na przypadek (9 proc.), dobry wygląd zewnętrzny (7 proc.) i płęć (2 proc.).



Spośród pracowników pytanych o sposób, w jaki znaleźli swoją obecną pracę najczęściej, 30 proc. odpowiedziało, że wykorzystano znajomości i stosunki rodzinne, 26 proc. otrzymało propozycję nie szukając jej, 10 proc. telefonowało i składało wizyty w różnych firmach, 9 proc. skorzystało z ofert rejonowego urzędu pracy, 6 proc. odpowiedziało na ogłoszenie w prasie.

Z badań CBOS o równości życiowych szans wynika również, że Polacy doceniają rolę protekcji w poszukiwaniu pracy, ale jednocześnie uważają, że nie jest ona warunkiem wystarczającym, jeśli protegowany nie posiada odpowiednich umiejętności.

Statystyka

# Kobiety

W ciągu ostatnich lat wzrosła liczba pracujących kobiet, ich udział wśród ogółu zatrudnionych wynosi 45 proc. Najbardziej sfeminizowane działy gospodarki to: ochrona zdrowia – 85 proc. i edukacja – 75 proc. Najmniej kobiet pracuje w górnictwie – 11 proc. i budownictwie – 9 proc.

Niestety panie bardziej niż panowie narażone są na bezrobocie. W lutym 1998 r. stanowiły one 58,4 proc. wszystkich zarejestrowanych.

Życie publiczne zdecydowanie zdominowali mężczyźni. Kobiety

stanowią 17 proc. członków istniejących partii politycznych. W parlamencie zasiada jedynie 13 proc. przedstawicielek płci pięknej. Jedną czwartą wysokich urzędów państwowych jest w rękach kobiet. Nieco lepiej kobiety zaznaczają swoją obecność w stowarzyszeniach społecznych. W organizacjach gospodarczych stanowią 15 proc., 29 proc. w grupach naukowych i 35 proc. w związkach zawodowych.

Pieniądze

# Wyплаты rekompensat

Od 25 marca tego roku, zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z 9 grudnia 1999 r., Bank PKO BP zacznie wypłacać rekompensaty za niepodwyższenie płac i innych świadczeń w okresie od 1 lipca 1991 do 28 czerwca 1992 roku. Świadczenia przysługują wszystkim, którzy byli zatrudnieni w sferze budżetowej oraz emerytom i rencistom. Wszyscy, którym przysługują rekompensaty, otrzymają z banku listy. Jeden informacyjny, już w pierwszym kwartale tego roku, następny przed samym terminem wypłaty. Do wypłaty wystarczy dowód osobisty, w wyjątkowych sytuacjach pełnomocnictwo potwierdzone przez notariusza. Świadczenie to podlega spadkobranium. Przy wypłacie rekompensat przyjęto kryterium wieku, jako pierwsi pieniądze dostaną najstarsi, urodzeni przed 1920 rokiem (patrz tabela obok). Najpóźniej rekompensaty otrzymają osoby urodzone po 1969 roku. Dla nich wypłaty nastąpią od 25 listopada 2004 r.

Pełny tekst rozporządzenia na stronie [www.solidarnosc.gda.pl](http://www.solidarnosc.gda.pl).

Data urodzenia	Wypłata
przed 1920	od 25.03.2000
1920-1923	od 25.04.2000
1924-1926	od 25.05.2000
1927-1928	od 25.06.2000
1929	od 25.07.2000
1930	od 25.08.2000
1931	od 25.09.2000
1932	od 25.10.2000
1933	od 25.11.2000
1934	od 25.03.2001
1935	od 25.04.2001
1936	od 25.05.2001
1937	od 25.07.2001
1938	od 25.08.2001
1939	od 25.09.2001
1940	od 25.11.2001
1941	od 25.03.2002
1942	od 25.04.2002
1943	od 25.05.2002
1944	od 25.06.2002
1945 i 1946	od 25.07.2002
1947	od 25.08.2002
1948	od 25.09.2002
1949	od 25.10.2002
1950 i 1951	od 25.11.2002
1952	od 25.02.2003
1953	od 25.03.2003

Gospodarka

# Mamy wzrost

GUS poinformował, że w ubiegłym roku wzrosła produkcja przemysłowa w stosunku do roku 1998 o 4,4 proc. Jest to wynik wyższy niż oczekiwali analitycy na początku 1999 roku. Najwyższy wzrost zanotowano w ostatnim kwartale, kiedy produkcja wzrosła z miesiąca na miesiąc. Tak optymistyczne wyniki są rezultatem inwestycji poprzednich lat oraz napływu kapitału zagranicznego. Co ważne, nastąpił także wzrost eksportu.

Prognozy opracowane przez Niezależny Ośrodek Badań Ekonomicznych wskazują, że prawdopodobnie trend wzrostowy utrzyma się w roku bieżącym, co zaowocuje wzrostem produktu krajowego brutto. Przewiduje się, że po dobrych wynikach ostatniego kwartału 1999 roku i pierwszego 2000 roku, wyniesie on 6 proc. Największy wzrost zanotowano w produkcji statków i łodzi, a także drewna i wyrobów z drewna. Straty wystąpiły jedynie w górnictwie węgla kamiennego i brunatnego. Wyższa niż przed rokiem o ponad 12 proc. jest także produkcja przedsiębiorstw budowlanych.

TEATR. Recenzja

# Czarno-biała tragedia

– To ma być widowisko na koniec wieku – mówi o „Szachach” reżyser gdyńskiego przedstawienia Maciej Korwin. I rzeczywiście, klimat mijającego wieku XX można odnaleźć w tym musicalu – instrumentalne traktowanie człowieka, który stawał się tylko pionkiem na politycznej szachownicy, pogarda dla jednostki, dramat podzielonego świata.

Pomysł „Szachów” narodził się w 1980 roku, zaś światowa prapremiera przedstawienia odbyła się w londyńskim Prince Edward Theatre w 1986 roku. Autorami muzyki są dwaj współtwórcy słynnego szwedzkiego zespołu Abba, libretto napisał Tim Rice, znany m.in. z „Jesus Christ Superstar” czy „Evity”. „Szachy” zrobiły wówczas furorę, jednak żelazna kurtyna, choć już nieco podrdzewiała, nie dopuszczała do przeniknięcia „wrogich” treści poza Łabę.

Dziś możemy wreszcie oglądać słynny musical na scenie gdyńskiego Teatru Muzycznego. Nie uzmysławiamy sobie nawet, jakie kontrowersje i zastrzeżenia komunistycznych władz mógł on budzić. Jeżeli już, to wymaga to naszej szczególnej refleksji. Ale przecież nie idziemy na „Szachy” po to, by śledzić tropy rozumowania dawnych aparatczyków. Pod polityczną, główną intrygą kryje się refleksja nad sensem ludzkich kalkulacji i gier.

Akcja sztuki opiera się na wyimaginowanej historii rozgrywek o szachowe mistrzostwo świata. W finale rozgrywanym w Merano we Włoszech grają Anatoly Sergie-

vsky ze Związku Radzieckiego i Frederick Trumper ze Stanów Zjednoczonych. Radziecki arcymistrz zakochuje się w amerykańskiej sekundantce i prosi o azyl na Zachodzie. W następnej rozgrywce w Bangkoku Sergievsky bierze już udział jako obywatel brytyjski, a gra z nowym arcymistrzem radzieckim. Niestety okazuje się, że gracze nie są panami szachownicy, że to nie oni tak naprawdę przesuwają pionki. Dawni zwierzchnicy Rosjanina dają mu dobitnie do zrozumienia, że to on jest pionkiem w grze, którą prowadzą wielcy tego świata. Ich kolejne posunięcia to umiejętnie szantaże. Wykorzystują do tego były żonę szachisty, teścią od lat więzionego w obozie. Okazuje się także, że również mistrzostwo świata nie zależy wcale od umiejętności graczy, a wyłącznie od argumentów przetargowych polityków stojących za nimi.

W „Szachach” wszyscy okazują się przegrzonymi, wszyscy są uwikłani w grę, która nie przynosi szczęścia. Wniosek jest prosty: nie należy grać, trzeba być wolnym, niezależnym outsiderem. W warunkach lat osiemdziesiątych niełatwo było sobie na to pozwolić, a autorzy musicalu dają nam do zrozumienia, że także po drugiej stronie berlińskiego muru nie było to łatwe.

Szachy to wielokrotnie używana w literaturze alegoria, za pomocą której przedstawiano ludzi jako figury na szachownicy, nie posiadające tak naprawdę własnego życia i pragnień. Mnie najbardziej chyba utkwił w pamięci obraz monstrualnej szachownicy, umieszczonej gdzieś w tajnych bunkrach władzy

z klasycznej już dziś polskiej powieści (także z lat osiemdziesiątych) „Twarzą ku ziemi” Parowskiego. Wszyscy bez wyjątku członkowie społeczeństwa są tam szachowymi figurami, a wszelkie chwytły są dozwolone w rozgrywce prowadzonej przez nieznaną graczy. W przedstawieniu, które możemy oglądać w Teatrze Muzycznym, gracze (ci prawdziwi) są dobrze znani. Nam niestety aż za dobrze.

Na szczególną uwagę zasługuje scenografia gdyńskiego musicalu. Środek sceny zajmuje ogromna szachownica, częściowo trójwymiarowa. Wspaniałe są także kostiumy. Szachowe figury ożywają dzięki nim, tworząc widowisko absolutnie wyjątkowe. Także stroje, w które ubrana jest „publiczność” oglądająca mistrzowskie rozgrywki, sugerują szachowe figury (użycie wyłącznie bieli i czerni i motywu szachownicy jest szczególnie efektowne w damskich kostiumach). Najstabszym chyba punktem „Szachów” jest dziś muzyka. Zdezaktualizowała się dość szybko, a modny w czasach Abby rock symfoniczny często nas dzisiaj irytuje.

**Jarosław Wierchołowski**

„Szachy”, libretto i teksty piosenek Tim Rice, muzyka Benny Anderson i Björn Ulvaeus, przekład Klaudyna Rozhin, reżyseria Maciej Korwin, choreografia Jarosław Staniak, scenografia Grzegorz Małcki, kostiumy Małgorzata Szydłowska, występują m.in. Anna Andrzejewska, Tomasz Fogiel, Dorota Kowalewska, Tomasz Steciuk, Bernard Szczygłowski

## Nowi Gdańszczanie

Stowarzyszenie osób represjonowanych przez rząd PRL „Godność” zgłosiło 14 stycznia wniosek do Rady Miasta Gdańska o przyznanie tytułu honorowego obywatela dla **Ronaldy Reagana, Margaret Thatcher i Helmuta Kohla**.

Inicjatorzy swoją propozycję uzasadniają szczególną rolą, jaką te osobistości – byli przywódcy światowych mocarstw odegrali w polskiej drodze do odzyskania suwerenności. W liście do Rady Miasta przypominają, że to właśnie ci ludzie byli przeciwnikami stanu wojennego i komunistycznego porządku w naszym kraju. Dzięki poparciu takich postaci łatwiejsza była nasza droga do NATO i struktur europejskich. „Gdańsk, symbolizujący w ostatnim pięćdziesięcioleciu zmagania o wolność i demokrację a także kolebka „Solidarności”, ma szczególnie obowiązek pamiętać, kto wspierał nas w drodze do wolności i suwerenności” – czytamy we wniosku.

Propozycja nadania honorowego obywatelstwa osobom, które odegrały wielką rolę w ostatnim dwudziestoleciu, ma związek z planowanymi na ten rok obchodami jubileuszu Siernia 1980 i powstania NSZZ „S”.

(mp2)

## Teatr Polecamy – odradzamy



„Sztuka” – sopocka Scena Kameralna Teatru Wybrzeże, reż. Jerzy Gruza. Brawurowy popis aktorski Mirosława Baki, Grzegorza Gzyła i Jarosława Tyrańskiego, spektakl błyskotliwy i skłaniający do refleksji nad istotą przyjaźni i sposobem podchodzenia do innych ludzi. Wspaniała reżyseria. 😊

„Tutam” – sopocka Scena Kameralna Teatru Wybrzeże. Wielbiciele twórczości Bogusława Schaefera nie zawiodą się – to ten sam dobrze im znany świat umownej, choć cudownej teatralności. Przedstawienie bardzo żywe, co niewątpliwie jest zasługą wspaniałych Ewy Kasprzyk i Mirosława Baki. 😊

„Hair” – Teatr Muzyczny im. Wandy Baduszkowej, reż. Wojciech Kościelniak. Przedstawienie nadzwyczaj żywiołowe, w którym można poczuć samą istotę, urodę i magię teatralnego świata. Przesłanie musicalu dzisiaj jednak niemal całkiem się zdezaktualizowało. 😞

„Tango” – Teatr Ekspresji, reż. Wojciech Misiuro (gościnnie na scenie Teatru Wybrzeże). Przedstawienie powołuje się na koligacje z obsypanym nagrodami filmem Zbigniewa Rybczyńskiego pod takim samym tytułem, ale jest to chyba raczej nadużycie. Teatr Ekspresji od dawna nie zaprezentował żadnego nowego przedstawienia, teraz zaś przygotował spektakl chybiony pod każdym niemal względem. 😞

(jw)

# Oscar dla Wajdy



FOT. MACIEJ KOSYCARZ WFP

**Andrzej Wajda otrzymał 20 stycznia br. Oscara za całokształt twórczości**

Urodzony w 1926 roku reżyser i scenograf, członek Główna Nieśmiertelnych francuskiej Akademii Sztuk Pięknych debiutował w 1955 roku filmem „Pokolenie”, zaś na scenie teatralnej po raz pierwszy reżyserował w 1959 „Kapelusz pełen deszczu” w gdańskim Teatrze Wybrzeże. Stworzył dzieła filmowe obsypane licznymi nagrodami (m.in. „Panny z Wilka” – Złote Lwy Gdańskie, nominacja do Oscara 1980, „Ziemia obiecana” – Złote Lwy Gdańskie, nagrody w Chicago, Moskwie, nominacja do Oscara, „Danton” – nagroda Prix Delluc, Cezar). Dla Polaków walczących w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych z komunizmem, dla ludzi „Solidarności” jednymi z najważniejszych jego filmów stały się „Człowiek z marmuru” (1977, nagrody w Cannes, Belgradzie i Cartagenie) i „Człowiek z żelaza” (1981, Złota Palma w Cannes, nagrody w Londynie i Łagowie). W wyborach 6 czerwca 1989 roku został senatorem z ramienia „Solidarności”.

Gratulujemy Panie Andrzeju!

(jw)



FOT. KOSYCARZ FOTO PRESS

Andrzej Wajda i Lech Wałęsa na planie „Człowieka z żelaza”

**Zajrzyj tu:**

<http://www.solidarnosc.gda.pl>

Witryna internetowa przygotowana przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej (Phare)

# Sądy o zwolnieniu pracownika

Wyroki sądów wydawane są na podstawie obowiązującego prawa, w sposób ostateczny rozstrzygają o naszych roszczeniach i zobowiązaniach. Wprawdzie każdy wyrok sądu wydany jest w konkretnej sprawie i między konkretnymi stronami, ale wyroki Sądu Najwyższego – z uwagi na autorytet tego sądu – wpływają na kształt orzecznictwa sądów rejonowych i okręgowych w Polsce. Sądy I i II instancji w uzasadnieniach swoich wyroków często odwołują się do orzeczeń Sądu Najwyższego. Z tego względu proponujemy cykl publikacji orzeczeń Sądu Najwyższego i niektórych sądów apelacyjnych w sprawach z zakresu prawa pracy. Wobec częstotliwości wypowiedzeń stosunku pracy z powodu redukcji zatrudnienia – cykl rozpoczynamy od orzecznictwa do ustawy z 28 grudnia 1989 roku o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r. nr 4; poz. 19, z późn. zm.), zwaną popularnie ustawą „o grupowych zwolnieniach”.

Ustawa z 28 grudnia 1989 r.

o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw.

**Art. 1.** Przepisy ustawy stosuje się do zakładów pracy, w których następuje zmniejszenie zatrudnienia z przyczyn ekonomicznych lub w związku ze zmianami produkcyjnymi albo technologicznymi, w tym także gdy zmiany te następują w celu poprawy warunków pracy lub warunków środowiska naturalnego, jeżeli powodują one konieczność jednorazowego lub w okresie nie dłuższym niż 3 miesiące rozwiązania stosunków pracy z grupą pracowników obejmującą co najmniej 10 proc. załogi w zakładach zatrudniających do 1000 pracowników lub co najmniej 100 pracowników w zakładach zatrudniających powyżej 1000 pracowników.

2. Przepisy ustawy stosuje się także do zakładów pracy w przypadku ogłoszenia ich upadłości lub likwidacji, z zastrzeżeniem przepisów art. 7a.

■ Zwolnienie pracownika po okresie 1 miesiąca pracy w sytuacji, gdy w poprzednim i następnym miesiącu zakład pracy zatrudniał jednakowo po 4 pracowników, nie stanowi zmniejszenia zatrudnienia, o którym mowa w art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r. nr 4, poz. 19 ze zm.). Wyrok Sądu Najwyższego z 19 marca 1997 r., II UKN 46/97, OSNAP 1998/1/25.

■ Były pracownik nie może na podstawie art. 189 k.p.c. żądać ustalenia, że rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło z przyczyn określonych w artykule 1 ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r. nr 4, poz. 19 ze zm.) w sytuacji, gdy ustalenie takie zamierza wykorzystać dla wykazania przesłanki nabycia prawa do świadczenia z ubezpieczenia społecznego. Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 5 lipca 1995 r., I PZP/56/94, OSNAP 1995/24/299.

■ 1. Działanie zakładu pracy zmierzające do przekształcenia większości pracowników rodzajów umów, na podstawie których są zatrudnieni, z umów o pracę na czas nieokreślony na umowy terminowe jest przekształceniem organizacyjnym w rozumieniu artykułu 1 ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków

pracy z przyczyn dotyczących zakładów pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r., nr 4, poz. 19 ze zm.).

2. „Zmniejszenie zatrudnienia” nie musi być celem, do którego zmierza zakład pracy, dokonując zmian organizacyjnych. Może być wynikiem zdarzeń, które wystąpią po tych zmianach. Musi być więc skutkiem zmian organizacyjnych choćby początkowo nie zamierzonym. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 6 stycznia 1995 r., I PRN 119/94, OSNAP 1995/12/146.

■ Liczebność grupy pracowników, o której mowa w art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r. nr 4, poz. 19 ze zm.) ustala się bez uwzględniania pracowników, których umowy o pracę rozwiązują się z upływem czasu, na który były zawarte (art. 30 § 1 pkt 4 k.p.). Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 18 października 1994 r., I PZP 43/94, OSNAP 1995/3/39.

■ 1. Okres 3 miesięcy, o którym stanowi art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r. nr 4 poz. 19 ze zm.), miarodajny dla ustalenia liczby (procentu) pracowników w stosunku do których powstała konieczność rozwiązania stosunków pracy, liczy się od daty pierwszego wypowiedzenia.

2. Ocena wiarygodności i mocy dowodów należy do sądu, który te dowody przeprowadził (art. 233 § 1 k.p.c.). Jeżeli sąd rewizyjny nie przeprowadził dowodów uzupełniających lub nie ponowił niektórych dowodów przeprowadzonych przez sąd I instancji, nie może dokonać własnej oceny dowodów, odmiennej od sądu I instancji (art. 477 (4) § 1 k.p.c.). Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 20 września 1994 r., I PRN 63/94, OSNAP 1995/3/36.

■ Jednostronna zmiana warunków pracy i płacy na niekorzyść pracownika będącego członkiem komisji rewizyjnej zakładowej organizacji związkowej I art. 32 ust. 2 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. nr 55, poz. 234 ze zm.) jest dopuszczalna, gdy z przyczyn określonych w art. 1 ust. 1 ustawy z 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r., nr 4, poz. 19 ze zm.) nie jest możliwe jego dalsze zatrudnienie na dotychczasowym stanowisku pracy (art. 10 ust. 4 wym. wyżej ustawy). Wyrok Sądu Najwyższego z 14 czerwca 1994 r., I PRN 32/94, OSNAP 1994/11/175.

■ Zmniejszenie zatrudnienia, o którym mowa w art. 1 ust. 1 ustawy z 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r., nr 4, poz. 19 ze zm.) oznacza także zmniejszenie wymiaru czasu pracy osób przyjętych do pracy w miejsce zwolnionych pracowników. Uchwała Sądu Najwyższego z 16 marca 1994 r., I PZP 7/94, OSNAP 1994/2/25.

W sytuacji, gdy dział księgowości jest rozbudowany, a główny księgowy ma zastępcę, nie da się wyłączyć, że główny księgowy może być zwolniony z powodów, o jakich mowa w art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. nr 4 poz. 19). Wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z dnia 17 listopada 1993 r., III AU r 424/93.PS – wkładka 1994/3/8.

■ Dla uznania zasadności wypowiedzenia umowy o pracę pracownikowi na skutek zmniejszenia zatrudnienia z przyczyn ekonomicznych nie jest wymagane uprzednie wprowadzenie zmian w schemacie organizacji zakładu pracy, jak również w regulaminie pracy podlegającym uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową (art. 104 § 1 k.p.). Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 20 października 1998 r., I PKN.398/98, PiZS 1999/3/41.

■ Nie stanowi obejścia prawa uzgodnienia przez pracodawcę i pracownika, że łącząca ich umowa

o pracę ulegnie rozwiązaniu w trybie porozumienia stron, przy zastosowaniu przepisów ustawy o grupowych zwolnieniach z pracy, z chwilą gdy nastąpi planowana w ramach tej ustawy likwidacja stanowiska pracownika. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 20 października 1998 r., I PKN 393/98, Prawo Pracy 1999/4/31.

■ Funkcjonowanie zespołu obsługi finansowania zadań oświaty w gminie i powiększenie stanu zatrudnienia w tym zespole, może wskazywać na pozorność likwidacji stanowisk pracy. Wyrok Sądu Najwyższego z 8 kwietnia 1998, I PKN 32/98, OSNAP 1999/7/245.

■ Zwolnienie z pracy z przyczyn ekonomicznych jednego pracownika dwuosobowej spółki cywilnej, nie daje podstaw do uznania, że nastąpiło zwolnienie grupowe, o jakim mowa w ustawie z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunku pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r. nr 4, poz. 19 ze zm.), a tym samym zwolniony pracownik nie może nabyć uprawnień do wcześniejszej emerytury. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 10 marca 1998 r., II UKN 550/97, OSNAP 1999/5/179.

■ Jeżeli na skutek zmian organizacyjnych występuje konieczność zmniejszenia zatrudnienia z przyczyn ekonomicznych, pracodawcy przysługuje uprawnienie do wyboru pracowników zakwalifikowanych do zwolnienia z pracy, przy zastosowaniu obiektywnych i sprawiedliwych kryteriów oceny pracowników i wyników ich pracy (art. 94 pkt 9 kp). Wyrok Sądu Najwyższego z 19 grudnia 1997 r., I PKN 442/97, OSNAP 1998/21/630.

■ Ogłoszenie upadłości pracodawcy nie jest przyczyną wypowiedzenia umowy o pracę pracownikowi zatrudnionemu już po tym zdarzeniu (art. 1 ust. 2 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw, Dz.U. z 1990 r. nr 4, poz. 19 ze zm.). Całkowita likwidacja zakładu pracy następująca po ogłoszeniu jego upadłości jest przyczyną wypowiedzenia umowy o pracę wymienioną w art. 1 ust. 1 tej ustawy. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 8 grudnia 1997 r., I PKN 426/97, OSNAP 1998/21/624.

■ Brak zmniejszenia zatrudnienia przesądza o wadliwości wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę na podstawie art. 1 ust. 1 w związku z art. 10 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r. nr 4, poz. 19 ze zm.). Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 4 grudnia 1997 r., I PKN 4171/97, OSNAP 1998/20/597.

■ Zakładowy staż pracy nie może być jedynym kryterium typowania pracowników do rozwiązywania z nimi stosunków pracy w ramach tzw. zwolnień grupowych. Wyrok Sądu Najwyższego z 16 września 1997 r., I PKN 259/97, OSNAP 1998/12/63.

■ Zmiany organizacyjne polegające wyłącznie na modyfikacji rodzaju i zakresu czynności na poszczególnych stanowiskach, bez zmniejszenia stanu zatrudnienia, nie uzasadniają powołania się pracodawcy na art. 6 w związku z art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r. nr 4, poz. 19 ze zm.). Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 czerwca 1997 r., I PKN 181/97, OSNAP 1998/10/298.

■ Likwidacja stanowiska pracy w ramach rzeczywistych zmian organizacyjnych, polegających na zmniejszeniu zatrudnienia, uzasadnia wypowiedzenie pracownikowi umowy o pracę. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 23 maja 1997 r., I PKN 176/97, OSNAP 1998/9/263.

■ Przekształcenie przedsiębiorstwa państwowego w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa na podstawie ustawy z dnia 13 lipca 1990 r. o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych (Dz.U. nr 51, poz. 298 ze zm.) jest równoznaczne z likwidacją zakładu pracy w rozumieniu art. 1 ust. 2 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. 1990 r. nr 4, poz. 19 ze zm.). Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 maja 1997 r., PKN 174/97, OSNAP 1998/8/244.

■ Z treści art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. (Dz.U. nr 4 z 1990 r., poz. 19) wynika, że ma ona zastosowanie do zakładów pracy, w których następuje zmniejszenie zatrudnienia z przyczyn ekonomicznych lub w związku ze zmianami organizacyjnymi, produkcyjnymi lub technologicznymi. Istotnym więc w sprawie jest zagadnienie, czy u strony pozwanej nastąpiło zmniejszenie zatrudnienia w sensie rozumianym przez ustawodawcę, a dalej czy w przypadku przyjęcia, że istotnie takowe nastąpiło, objęło ono również powódkę. Wyrok Sądu Apelacyjnego z dnia 28 marca 1991 r., III A Pr 16/91 OSA 1991/1/2.

Orzecznictwo do następnych przepisów ustawy o grupowych zwolnieniach będziemy publikować w następnych numerach „Magazynu”.

Wybór i opracowanie  
Iwona Jarosz-Lipkowska



Czego nie wolno osobom pełniącym funkcje publiczne w administracji samorządowej

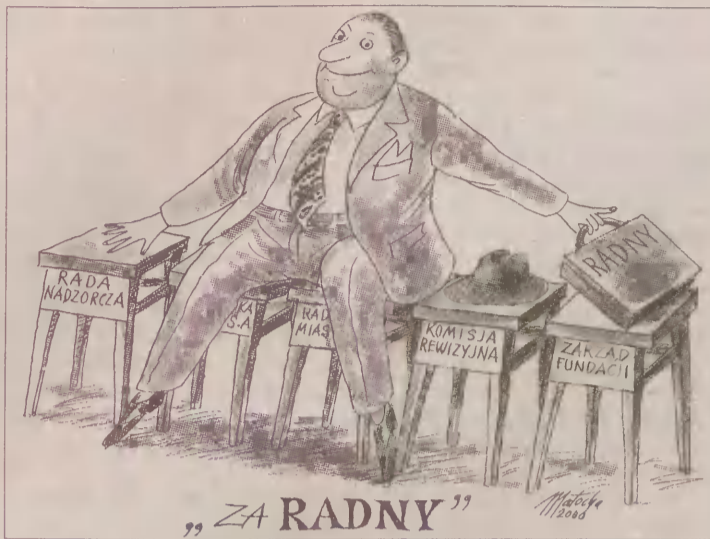
# Ograniczenia dla radnych

Wraz z reformą administracyjną i powstaniem nowych szczebli samorządowych pojawiły się problemy dotyczące prowadzenia działalności zarówno w życiu zawodowym, jak i pozazawodowym przez członków zarządów gmin, powiatów lub województw. Osoby te, jako pełniące funkcje publiczne, podlegają różnego rodzaju ograniczeniom.

Do wszystkich członków zarządów jednostek samorządu terytorialnego mają zastosowanie przepisy ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne.

Zgodnie z tą ustawą, członkowie zarządów gminy, powiatu i województwa (zarówno pozostający w stosunku pracy, jak i pełniący funkcje społecznie):

- nie mogą być członkami zarządów, rad nadzorczych lub komisji rewizyjnych spółek prawa handlowego, a także innych spółek, do których stosuje się przepisy prawa handlowego, w tym spółek według prawa obcego,
- nie mogą być zatrudnieni lub wykonywać innych zajęć w spółkach prawa handlowego, które mogłyby wywoływać podejrzenie o stronniczość lub interesowność,
- nie mogą być członkami zarządów, rad nadzorczych lub komisji



RYŚ: MARIAN MATOCHA

rewizyjnych spółdzielni; wyjątek stanowią tylko rady nadzorcze spółdzielni mieszkaniowych,

● nie mogą być członkami zarządów fundacji prowadzących działalność gospodarczą,

● nie mogą posiadać w spółkach prawa handlowego więcej niż 10 proc. akcji lub udziałów przedstawiających więcej niż 10 proc. kapitału zakładowego – w każdej z tych spółek,

● nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem lub pełnomocnikiem w prowadze-

niu takiej działalności. Zakaz ten nie dotyczy działalności wytwórczej w rolnictwie w zakresie produkcji roślinnej i zwierzęcej prowadzonej w gospodarstwie rodzinnym.

Wyjątek stanowi tutaj przepis art.6 ust.1 powyższej ustawy, zgodnie z którym osoby te mogą być wyznaczone do spółek prawa handlowego z udziałem Skarbu Państwa, innych państwowych osób prawnych, gminy, związków międzygminnych lub innych komunalnych osób prawnych jako reprezentanci tych podmiotów. Nie mogą być jednak wyznaczone do więcej niż dwóch spółek prawa handlowego.

Naruszenie powyższych zakazów stanowi podstawę do odwołania ze stanowiska.

Warto tutaj podkreślić, że wspomniane regulacje ustawy o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne mają również zastosowanie także do: sekretarzy i skarbników gmin, powiatów i województwa, a także do innych osób wydających decyzje z upoważnienia wójta (burmistrza, prezydenta miasta), starosty lub marszałka województwa.

Oprócz już wymienionych zakazów, zgodnie z przepisami ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, członkostwa w zarządzie gminy nie można łączyć z zatrudnieniem w administracji rządowej oraz z funkcją przewodniczącego i wiceprzewodniczącego rady gminy. Z kolei ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym zakazuje łączenia członkostwa zarządu powiatu z członkostwem w organie samorządu gminy i województwa, z zatrudnieniem w administracji rządowej, z mandatem posła lub senatora oraz z funkcją przewodniczącego i wiceprzewodniczącego rady powiatu.

Prawo samorządowe, a w szczególności ustawa o samorządzie gminnym nakłada też pewne ograniczenia na radnych samorządowych. I tak z radnym gminnym nie może być nawiązany stosunek pra-

cy w urzędzie gminy, w której radny uzyskał mandat. Wyjątkiem jest jedynie wybór radnego do zarządu gminy, z którym stosunek pracy nawiązany jest na podstawie wyboru. Z kolei organ gminy zamierzający powierzyć radnemu wykonywanie pracy na podstawie umowy zlecenia lub umowy agencyjnej albo zamierzający udzielić zamówienia publicznego w zakresie nie objętym przepisami o zamówieniach publicznych obowiązany jest zasięgnąć opinii komisji rewizyjnej.

Radni nie mogą też prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia komunalnego, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności.

Ponadto radni nie mogą być członkami władz zarządzających lub kontrolnych i rewizyjnych ani pełnomocnikami handlowymi spółek prawa handlowego z udziałem gminnych osób prawnych lub podmiotów gospodarczych, w których uczestniczą takie osoby. Wybór lub powołanie radnego do tych władz są z mocy prawa nieważne.

Powyższe ograniczenia stosuje się na mocy art.21 ust.6 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym w sposób odpowiedni do radnych powiatowych.

**Tomasz Wiecki**

Co warto wiedzieć o uzależnieniu od alkoholu

## Choroba jak każda inna (cz. II)

Uzależnienie od alkoholu jest chorobą, która zaczyna się i rozwija podstępnie, bez udziału świadomości osoby pijącej. Istotą uzależnienia jest fakt, że człowiek kontynuuje picie alkoholu pomimo coraz większych szkód, jakie mu ono przynosi.

I tak alkoholik pijący aż do zatrucia organizmu na drugi dzień leczy się „klinem”, czyli kolejną dawką alkoholu. Jest to działanie wbrew logice i przeciwnie instynktowi samozachowawczemu, który nakazuje chronić organizm przed tym, co go niszczy.

Chorobę alkoholową rozpoznaje się tak, jak jakąkolwiek inną chorobę, mianowicie poprzez zdiagnozowanie specyficznych dla niej objawów. Występowanie przynajmniej trzech z wymienionych poniżej symptomów przez jakiś czas w ciągu ostatniego roku świadczy o uzależnieniu. Jakże są więc kryteria tej choroby, wyróżnione przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) w Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób ICD-10?

Po pierwsze, silna potrzeba lub przymus picia alkoholu, co popularnie określa się mianem głodu alkoholowego. Głód może objawiać się jako fizyczne pragnienie wycięcia

alkoholu, a także jako chęć doświadczenia efektów picia – zapomnienia, uczucia ulgi, odprężenia czy tzw. odlotu. Towarzyszą mu obsesyjne myśli związane z alkoholem lub jego działaniem, np. „Muszę się napić, inaczej zwariuję” czy „Nie wytrzymam dłużej bez ulżenia sobie”.

Po drugie, trudności w kontrolowaniu picia, które dotyczą rozpoczęcia lub zakończenia picia bądź też ilości wypijanego alkoholu. Zawodzą próby trzymania się ustalonego limitu wypijanego alkoholu i czasu zakończenia picia.

Po trzecie, zespół abstynencyjny po odstawieniu alkoholu lub zmniejszeniu dawki, nazywany potocznie „kacem”. Występują w nim charakterystyczne objawy, takie jak drżenie rąk, a nawet całego ciała, bóle żołądka i wątroby, dolegliwości przypominające grype, ogólne złe samopoczucie, osłabienie, gorączka, bóle mięśniowe i bóle głowy; ponadto kołatanie serca, nadmierna potliwość, suchość w ustach i wzmoczone pragnienie, brak apetytu, nudności, wymioty i biegunki.

Czwartym kryterium uzależnienia są objawy tolerancji. Z biegiem czasu te same dawki alkoholu wywołują coraz słabsze reakcje, alkoholik musi pić więcej, aby uzyskać dawne efekty.

Kolejnym objawem jest narastające zaniechanie innych przyjemności lub zainteresowań. Osoba uzależniona coraz więcej czasu poświęca na zdobywanie alkoholu, jego spożywanie lub na odzyskiwanie dobrej formy po długim, intensywnym piciu czy ciągu.

I wreszcie kontynuowanie picia pomimo oczywistych dowodów na występowanie szkodliwych następstw. Alkoholik pije dalej, nie zważając na dotkliwe straty materialne, lekceważąc postępującą degradację zdrowia, nie sobie nie robiąc z pogorszenia się sytuacji w rodzinie.

Należy podkreślić, że nawet po teoretycznym zaznajomieniu się z powyższymi objawami trudno będzie laikowi dokonać autodiagnozy czy rozpoznania choroby u drugiej osoby. Do rzetelnej diagnozy potrzeba specjalisty, najlepiej pracującego w przychodni odwykowej czy innej placówce leczenia uzależnień. Zachęcam w tej chwili do zastanowienia się nad swoim picciem i sprawdzenia, na ile praktykowany sposób używania alkoholu grozi rozwojem uzależnienia:

Czy pijesz nadal pomimo szkód spowodowanych przez alkohol?

● Czy zdarza ci się wypijać jednorazowo napoje wysokokowe zawierające więcej niż 100 gramów alkoholu etylowego?

● Czy „klinujesz”, czyli używasz alkoholu do usuwania przykrych skutków poprzedniego picia?

● Czy zdarza ci się zaczynać dzień od wypicia alkoholu?

● Czy pijesz w samotności lub w sytuacjach, gdy odczuwasz zmęczenie, dolegliwości fizyczne, smutek lub cierpienie?

● Czy zaniebdajesz swoje obowiązki z powodu picia?

● Czy miewasz „urwane filmy”?

● Czy zdarza ci się prowadzić samochód pod wpływem alkoholu?

● Czy reagujesz rozdrażnieniem w sytuacjach, gdy brakuje alkoholu?

● Czy otrzymujesz od innych ludzi sugestie dotyczące ograniczenia ilości lub powstrzymania się od picia alkoholu?

Jeżeli w ciągu ostatniego półroczu kilka razy zdarzyły się dwie z powyżej opisanych okoliczności, należy ograniczyć picie alkoholu. Istnieje ryzyko rozwijania się uzależnienia.

Użyteczne jest odróżnianie uzależnienia od nadużywania alkoholu, które zawsze poprzedza uzależnienie, ale nie musi koniecznie do niego prowadzić. I tak wg ICD-10 szkodliwe picie alkoholu (nadużywanie) polega na sposobie picia niekorzystnie wpływającym na zdrowie. Szkodliwe działanie może mieć

charakter cielesny – somatyczny (np. marskość wątroby) lub psychiczny (np. epizody zespołu depresyjnego występujące jako następstwo intensywnego picia alkoholu). Pijaństwo jest złym nawykiem czy obyczajem, podczas gdy uzależnienie – chorobą i to bardzo poważną.

Koncepcja alkoholizmu jako choroby bywa krytykowana za to, że może stanowić niesprawiedliwość dla picia: „Nie jestem winien, że jestem chory”. Odpowiedzią na zarzuty niech będzie motto działalności Anonimowych Alkoholików: „Nie ma nic złego w tym, że jesteś alkoholikiem, pod warunkiem że próbujesz coś z tym zrobić”.

**Dorota Pruszyńska**

### Gdzie szukać pomocy?

● Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnienia od Alkoholu i Współuzależnienia, Gdańsk, ul. Łąkowa 58, tel. 301-51-32;

● Oddział Dzienny Odwykowy Gdańsk, ul. 3 Maja 3, tel. 302-26-52;

● Specjalistyczny Psychiatryczno-Neurologiczny ZOZ „Srebrzyśko”, Gdańsk, ul. Srebrniki 1, tel. 341-80-81, wew. 424;

● Poradnia Odwykowa, Gdańsk, ul. Gospody 7, tel. 556-27-07;

● Przychodnia Odwykowa, Gdynia, ul. Traugutta 9, tel. 621-61-35.

# Chciałbym pomagać ludziom

Rozmowa

ze Zbigniewem Juką

– Niedawno został Pan odznaczony przez prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Czy jest dla Pana to odznaczenie?

– Na pewno dowodem uznania, potwierdzeniem słuszności pewnej obranej drogi. O przyznaniu orderu wystąpiły gdańskie środowiska plastyków i karykaturzystów.

– Czy obywatel Kuska został już zlustrowany? W zasadzie dziś obywatel jest już chyba panem Kuska, wszak terminologia peerełowska nie obowiązuje także jego.

– Kuska jest lustrwany przeze mnie całe życie. Oczywiście mówimy o postaci z moich rysunków, bowiem prawdziwy Kuska to mój przyjaciel z dzieciństwa. Mieszka w Zielonej Górze, pracuje na tamtejszej Politechnice. Jego znajomi z pracy nie wiedzą, że jest moim kolegą i czasami donoszą mu o tym, że pewien karykaturzysta z Gdańska robi sobie z niego żarty. Przyjaciel śmiertelnie poważnie oświadcza wówczas, że będzie się musiał za to zabrać. Tak się bawimy.

– Byłem przekonany, że to wymyślona postać. W dodatku ta nietypowa pisownia nazwiska...

– Wybrałem to nazwisko, ponieważ jest ono dość uniwersalne, rzadko spotykane i zarazem dość przewrotne. Szczerze mówiąc nigdy nie przykładałem szczególnej wagi do tej postaci, po prostu jeżeli musiałem użyć jakiegoś nazwiska, to brałem właśnie to. Po latach okazało się, że Kuska stał się sztandarową postacią, niemal symbolem mojego rysowania. Najlepszy dowód, że wszyscy mnie o niego pytają.

– Pana rysunki są pilnie oglądane, ma Pan swoich fanów. Więk-



Zbigniew Juka

szość osób zaczyna lekturę piątkowego dodatku „Dziennika Bałtyckiego” od Pana Dzienniczka.

– Kiedyś Szymon Kobylński nazywał to co robimy publicystyką, a więc połączeniem publicystyki z rysunkiem. Ja traktuję to także jako typową robotę dziennikarską. To uczulanie ludzi na pewne negatywne zjawiska, czasami wskazywanie dobrych, komentowanie, ustosunkowywanie się do tego, co nas otacza. Chciałbym pomagać ludziom w orientowaniu się w tym naszym trochę zwariowanym świecie, w po-

rządkowaniu spraw, nadawaniu im właściwej rangi i znaczenia. Oczywiście nikomu nie zamierzam narzucać swojego światopoglądu, jednak jak sam pan mówi ludzie chętnie oglądają moje rysunki, więc chyba często podziwiają moje opinie. Chętnie przywołuję pewne zdarzenie z 1980 roku. Wówczas, w czasie strajku sierpniowego poszedłem do Stoczni Gdańskiej, gdzie jeden z robotników powiedział mi, że gdyby nie moje rysunki, to być może wcale nie doszłoby wówczas do strajku. To była dla mnie szalona nobilitacja. Świadczyło to o tym, że to co robię ma sens, że te rysunekki to drobne krople, które drażą skałę systemu, wywołują w ludziach pewną świadomość. Często mam podobne dowody na to, że moje karykatury to coś więcej niż tylko rysunekki do śmiechu.

– Robotą dziennikarską – a więc reaguje Pan na aktualne wydarzenia, tzw. newsy?

– Raczej nie. Jestem tzw. „wolnomyślicielem”, to znaczy długo przetwarzam w sobie informacje i rysunek nie powstaje z nich szybko. Przeciwnie jest np. Sawka, błyskawicznie reagujący na wydarzenia. Ja robię to rzadko. Zresztą często taki doraźny rysunek jest po upływie pewnego czasu niezrozumiały.

– Na początku lat dziewięćdziesiątych większość satyryków przeżywało swoisty kryzys. Uważali, że pewne tematy do wyśmiewania związane z ustrojem komunistycznym odeszły, a nie pojawiły się nowe. Czy Pan także odczuwał tego typu kryzys?

– Nie, zupełnie tego nie odczułem. Uznałem, że jest jeszcze ciekawiej niż było, bo ile czasu moż-

na w końcu strzelać do jednej bramki. Poza tym życie stało się bogatsze, przybyło nam nowych problemów. Wcześniej tematy sprowadzały się do kolejek i kłopotów z zaopatrzeniem, czasami można było wtrącić jakąś aluzję. To już stawało się nudne. Mobilizowała mnie radość z odzyskanej niepodległości i że wreszcie można powiedzieć wszystko prosto z mostu.

– Jaki był Pana obszar wolności w komunizmie?

– Wiele rozwiązywało aluzję, niedopowiedzenia. W latach siedemdziesiątych rysowałem cykl o diable i aniele, zatytułowany „My i oni”. Oczywiście wszyscy wiedzieli kto to „my”, a kto „oni”. Było to odbierane jednoznacznie politycznie, a jednocześnie cenzura nie bardzo miała się do czego przyczepić. W końcu postanowiono po prostu zrezygnować z publikowania tego cyklu. Zresztą niedawno wyszło jego książkowe wydanie. Okazało się, że po latach rysunki te nabrały nowego wymiaru, dziś oglądamy je jako małe przypowieści filozoficzne o dobru i złu. Cenzura kierowała się przeważnie rygorystycznie swoimi przepisami, z reguły zaś nie wyczuwała pewnych niuansów. Była także cenzura wewnętrzna, redakcyjna i praktycznie to ona zatrzymywała większość problematycznych rysunków.

– A dziś?

– Od 1989 roku żadna redakcja nie zakwestionowała mi ani jednego rysunku. Oczywiście mam swoje poglądy, swoją etykę i to one mnie ograniczają, jeżeli tak to w ogóle można nazwać.

– Faktycznie pański światopogląd wydaje się być bardzo klarowny i czytelny.

– Nie będę nigdy szargał i ośmieszał czegoś, co jest mi drogie, co

należy do sfery moich ideałów. Nigdy nie narysuję też niczego, co może komuś sprawić przykrość, dotknąć go osobiście, na serio. To prawda, zdarzają się potknięcia osób, które darzę moją sympatią. Ale także wtedy należy rozważyć, czy warto kopnąć tego leżącego. Staram się być sobą, nie oszukiwać nikogo. Przyznam, że po wprowadzeniu stanu wojennego miałem poważny dylemat. Środowiska twórcze bojkotowały wówczas środki masowego przekazu, ja natomiast solidaryzując się z takimi postawami uważałem jednak, że więcej dobrego zrobię starając się zaistnieć w społeczeństwie poprzez moje rysunki, skomentować obecną sytuację, powiedzieć coś ważnego. Wówczas pewna znana na Wybrzeżu osobistość, będąca dla mnie niekwestionowanym autorytetem moralnym powiedziała, bym się nie wahał ani przez moment i był z ludźmi, pomagał im. To przekonano mnie ostatecznie i uważam dziś, że opłacało się.

– Powiedział Pan, że nie można kopnąć leżącego. Ale co zrobić, by nie rozmijać się z opinią społeczną, która przecież bezlitośnie piętnuje wszelkie nieprawidłowości, z którejkolwiek strony politycznej by one nie pochodziły?

– Oczywiście takie zjawiska i mnie często denerwują, tym bardziej gdy przyczyniają się do tego ludzie, z którymi wszyscy wiązaliśmy ogromne nadzieje. Jednak dokończyłem kiedyś pewnych wyborów życiowych i im jestem wierny. Próbuję oczywiście dopieć nieraz także postaciom z „naszej” strony, jednak uważam, że nie można wszystkich traktować jednakowo. Przynajmniej wtedy do pewnego relatywizmu moralnego i zwyczajnie maciłbym ludziom w głowy.

Rozmawiał:

Jarosław Wierchołowski

## Święci patroni

„Błogosławcie też nędznej pracy naszej, która jest i kończyć się ma z daru i przyczyny waszej (...), żeby się w pożytek grzesznych, ode mnie pierwszego począwszy, obróciła”. – Tak w 1579 r. pisał Piotr Skarga, autor bijącej w Polsce rekordy popularności książki „Żywoty świętych”. Zgodnie z nauką Kościoła katolickiego, mieszkańcy nieba „...nieustannie wstawiają się za nas u Ojca, ofiarując mu usługi (...). (Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallotinum 1994).

### „Patronka od bólu zębów”

Często się zdarza, że patronat, który obejmuje święty, kojarzy się z okolicznościami jego śmierci. Śmierć ta niejednokrotnie poprzedzona była wymyślnymi mękami, które w intencjach oprawców miały skłonić ofiarę do załamania się i wyrzeczenia się wiary.

Święta Apollonia stała się ofiarą pogromu chrześcijan w III w. po Chrystusie, w Aleksandrii. Pogaanie wybili jej zęby i zmiażdżyli szczęki, grożąc przy tym, że spalą ją na stosie, jeśli nie będzie ona zlorze-

czy Chrystusowi. Święta sama rzucała się na stos i spłonęła. Zapewne ze względu na okoliczności śmierci, do pomocy świętej uciekali się zarówno cierpiący na ból zębów i przyzębia, jak i ci, którzy, którzy ich leczyli. **Dzień św. Apolonii, patronki stomatologów, przypada na 9 lutego.**

### Dziewica Agata patronką pielęgniarzek

Piękna i szlachetnie urodzona Agata podjęła decyzję o zachowaniu dziewiczego stanu. Autor intratnej propozycji matrymonialnej, namiestnik Sycylii, nie mógł pogodzić się z tym faktem. Kiedy w III w. rozpoczęły się prześladowania Kościoła, umieścił ją jako jedną z pierwszych na liście aresztowanych. Jednak nie udało mu się ani pozbawić świętej dziewiczej niewinności, ani odwieść od wiary. W czasie tortur obcięto świętej piersi, co spowodowało nie tylko fakt, że odwoływały się do jej pomocy kobiety w różnych swoich chorobach, ale prawdopodobnie także i to, że święta stała się **patronką pielęgniarzek 5 lutego.**

Oprac. (e.b.)

## Wspólny Dom II

**S**LD przystąpiło do organizowania funduszy na finansowanie swoich przyszłych kampanii: prezydenckiej, parlamentarnej i samorządowej. Wśród sympatyków i członków rozprowadza cegiełki (małe seledynowe kartoniki o nominalach: 5, 10, 20, 50 i 100 zł), z których dochód zostanie przeznaczony właśnie na promocję kandydata do fotela prezydenckiego, jak również całej partii. Wydrukowano cegiełki o łącznej wartości 5 mln zł. SLD liczy, że dzięki tej akcji nie tylko uda się zasilić przyszły budżet wyborczy, ale także zdobyć nowych zwolenników. Lewica zawsze umiała zorganizować sobie fundusze. Tym razem chce być zupełnie w porządku, bo przecież pieniądze będą pochodziły z czystych źródeł i już nikt nie oskarży działaczy o przyjmowanie środków niewiadomego pochodzenia.

Pomysł ciekawy, aczkolwiek nie nowy. Przed laty towarzysze z PZPR budowali nam centralny dom zjednoczonej partii klasy robotniczej i także namawiali do ku-

powania cegiełek.

Ze skutkami tej promocyjnej działalności jeszcze nie możemy się uporać i spłacamy długi do dziś. Dawni towarzysze, którzy doskonale przekształcili się w nowoczesną socjaldemokrację, chcą znowu czymś kosztem „zbudować dom”. Tylko dla kogo? Bo ten ostatni nie dla wszystkich był wygodny.

(mp2)



Cegiełki nie są pomysłem, który pojawił się w ostatnich latach...

**Listy do redakcji**



**Publiczna TV nie lubi strażaków**

Pan Juliusz Braun  
Przewodniczący Krajowej  
Rady Radiofonii i Telewizji,  
Warszawa

Szanowny Panie Przewodniczący,  
2 grudnia 1999 r. w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji odbyło się wręczanie funkcjonariuszom Państwowej Straży Pożarnej oraz innym ratownikom i osobom z organizacji pozarządowych orderów i odznaczeń państwowych – nadawanych przez Prezydenta RP, Premiera oraz Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji jako wyraz podziękowania za udział w trzech wielkich międzynarodowych akcjach humanitarnych, tj. pomocy ludności Albanii i uchodźców z Kosowa oraz ludności Turcji. Akcja humanitarna w Albanii dotyczyła utworzenia szpitala polowego dla uchodźców z Kosowa, a także działań objętych normalnymi zadaniami formacji pożarniczej. Funkcjonariusze PSP

wykonywali tę pracę przez trzy miesiące za zwykle uposażenie bez żadnych dodatkowych gratyfikacji.

Dwie następne akcje miały charakter poszukiwawczo-ratowniczy i były wykonywane w miastach tureckich objętych trzęsieniami ziemi. Łącznie w akcjach tych brało udział ok. 120 strażaków.

Jedyną gratyfikacją, jaką strażacy uzyskali za trud włożony poza granicami kraju, było otrzymanie wysokich państwowych orderów i odznaczeń z rąk Premiera Rządu RP pana prof. Jerzego Buzka – który był obecny podczas całej uroczystości.

Uroczystość ta odnotowana została przez rozgłośnie radiowe, prasę oraz większość stacji telewizyjnych – z wyjątkiem „Wiadomości” w TVP 1 oraz „Panoramy” w TVP 2. Wywołało to rozżalenie dekorowanych strażaków i ich rodzin, tym bardziej zrozumiałe, że przez czas prowadzonych akcji humanitarnych w Albanii i Turcji dziennikarze publicznych mediów albo byli obecni przy działaniach polskich strażaków, albo otrzymywali pełny dostęp do informacji o tych działaniach. Nawet udostępnił służbowego dowódców grup poszukiwawczych, po to by media publiczne miały pełną relację w każdej chwili. Publiczne media przekazywały rów-

niez informację z powrotu strażaków i ratowników. Zabrakło więc elementu ostatniego – podziękowań, jakie w imieniu społeczeństwa polskiego złożył Premier Rządu RP.

Szanowny Panie Przewodniczący, Wobec takiej sytuacji rodzą się pytania, na które nie mogę znaleźć odpowiedzi:

1. Kto nie jest godzien tego, by publiczna telewizja mówiła o nim: czy funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej, czy też najwyższy urzędnik państwowy – Premier Rządu RP?

2. Komu zależy na tym, by społeczeństwo nie wiedziało, że zarówno Prezydent RP, jak i Rząd RP docenili wysiłek i poświęcenie polskich ratowników?

3. Kto ma kształtować wiedzę o działalności urzędów publicznych i struktur państwowych jeżeli nie media publiczne?

4. Dlaczego strażak niosący pomoc potrzebującemu – bez względu na przynależność polityczną osoby poszkodowanej – nie może usłyszeć o sobie dobrego słowa lub podziękowań w **telewizji publicznej**?

Jeżeli przypomnimy sobie, że 2 grudnia br. w „Wiadomościach” i „Panoramie” tzw. newsem dnia był fakt zagryzienia przez wilczura małego pieska oraz pogryzienie dwóch osób i reakcja policjanta, tj. postrzelenie wilczura, to można by zadać pytanie: czy mamy do czynienia z telewizją publiczną, czy z pogonią za tanią sensacją?

Wyrażam przekonanie, że Panu Przewodniczącemu uda się znaleźć odpowiedź na powyższe pytania.

**Robert Osmycki**

Przewodniczący Krajowej Sekcji  
Pożarnictwa NSZZ „Solidarność”

**Zdegradować Jaruzelskiego**

Stan wojenny wprowadzony 13 grudnia 1981 roku przez władzę działającą niezgodnie z interesem Polski, wprowadzony rękami oficerów noszących polskie mundury, stał się przyczyną tragedii Narodu zmierzającego do odzyskania wolności, suwerenności, samorządności i demokracji. Tysiące ludzi zamknięto w więzieniach na podstawie wyroków kapturowych sądów. Byli zabici i ranni, ofiary stanu wojennego. Wobec niemożności postawienia przed Trybunałem Stanu autorów stanu wojennego chronionych układem politycznym, wnosimy o odebranie godności oficerów Wojska Polskiego generałom: Wojciechowi Jaruzelskiemu, Czesławowi Kiszczałowi oraz innym autorom stanu wojennego, członkom WRON. Wobec ujawnienia dokumentów świadczących, że nie istniała groźba interwencji zewnętrznej, wprowadzenie stanu wojennego w obronie interesów komunizmu było zbrodnią.

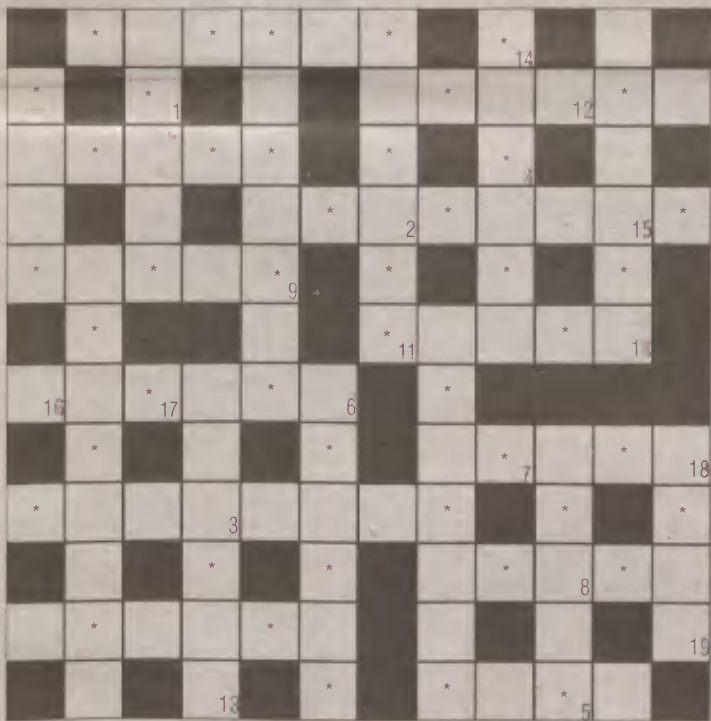
**Delegaci i Zjazdu Związku Stowarzyszeń Osób Represjonowanych w latach 1980-1990**

**Sprostowanie**

W kwietniowym numerze „Magazynu S” dziękowaliśmy pani Łucji Zieman za przekazanie Archiwum „S” kolekcji metalowych znaczków i wydawnictw, kolekcjonowanych przez lata przez jej męża, pracownika Portu Gdynskiego. W ubiegłorocznym artykule podaliśmy przez pomyłkę błędną nazwę zakładu pracy.

Przepraszamy!

**Baśka z fistułą**



Dla ułatwienia objaśnienia podano w kolejności alfabetycznej, samogłoski w hasłach zaznaczono gwiazdkami

- Andrzej, polski matematyk, specjalista w zakresie rachunku prawdopodobieństwa (ur. 1932)
- część kniei
- część ustawy
- człowiek urodzony ze związku białego z Murzynką
- Danuta, kierowniczką Działu Kontaktów z Komisjami Zakładowymi
- dawna nazwa lutetu
- Fiodor, rosyjski badacz Arktyki (zm. 1882)
- fistuła
- Giovanni A. włoski architekt i rzeźbiarz wczesnego renesansu (zm. 1522)
- grubianin, ordynus
- jeden z kontynentów
- mocno skręcone włosy
- nazwa
- przedsiębiorstwo posiadające osobowość prawną
- niepowtarzalny egzemplarz
- obszar położony poza frontem
- odgłos łamanych gałęzi
- ograniczenie zatrudnienia
- tarapaty,

kłopoty • wyspa indonezyjska w Wielkich Wyspach Sundajskich • zawody sportowe rozgrywane co 4 lata • zgładzony przez Kaina • zimowe wakacje • zrytualizowane składanie darów.

Litery z ponumerowanych kratek (od 1 do 19) utworzą rozwiązanie, znane polskie przysłowie.

(kas)

Rozłosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki ze świąteczną kolacją” (z nr 12/99). Nagrodę otrzymuje pan ERNEST DREWNOWSKI z GDAŃSKA-ZASPY. Nagrodę można odebrać w budynku ZR NSZZ „Solidarność” (Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 105 w godz. 9-16. Gratulujemy!

**Podziękowania**

Archiwum Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” serdecznie dziękuje: Danucie Mendat, Danieli Szymanowskiej, Łucji Zieman, Teresie Tylickiej, Danucie Kucharskiej-Świecimskiej, Danucie i Józefowi Wasielewskim, Kazimierze i Stefanowi Chłudzińskim, Waldemarowi Uziakowi, Andrzejowi Rychterowi, Władysławowi Dobrowolskiemu, Wacławowi Walszczukowi, Zbigniewowi Lisowi, Ryszardowi Ostrowskiemu, Stanisławowi Smolarzowi, Mirosławowi i Czesławowi Kwiatkowskiemu, Edwardowi Wierchule, a także Zarządowi Oddziału Związku Artystów Scen Polskich w Gdańsku za przekazanie archiwalnych materiałów dotyczących działalności „Solidarności”.

**Informator**

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”  
Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk  
<http://www.solidarnosc.gda.pl>

	pokoje	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	301-88-54	308-43-52
Wiceprzewodniczący, skarbnik	110A		301-82-17 308-43-39
Członkowie prezydium	107		308-42-60 308-43-61 308-42-89
Kadry	124		308-42-97 305-54-80
Księgowość i kasa	122		308-43-16 346-21-74
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen”	1		346-22-12 308-42-50
Archiwum Zarządu Regionu	112a		308-43-05
Dział Kontaktów z KZ	105	301-04-44	301-04-44 308-44-54
Radca prawny „Magazyn Solidarność”	105		308-42-74
	112,114	301-71-21	301-71-21 308-42-72
Dział Szkoleń	117		305-54-79 308-42-76
Biuro Konsultacyjno-Prawne	105		308-44-69 305-55-12
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów	119a		308-43-71
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów	120		308-42-70
Komisja Rewizyjna ZR „S”	113		308-43-02
Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych	113		308-43-40
Biuro Pracy	14		301-34-67 308-43-47
Reg. Sekcja Służby Zdrowia	116a	308-43-99	308-43-93
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118	305-71-7	308-44-22
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	120		308-42-69
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25		308-35-73	308-32-62
Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatantów oddz. Gdańsk	10		308-44-40
Redakcja „Przeglądu Oświatowego”	119	305-54-72	305-54-72 308-43-49
Spółka z o.o. „Akwen”	121		305-81-83 308-44-00
Drukarnia „Akwen”	32		308-44-01
Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej	104		301-06-22 308-44-50

**Adresy e-mail**

Przewodniczący, prezydium ZR	prezydium@solidarnosc.gda.pl
Dział Kontaktów z KZ	dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
„Magazyn Solidarność”	magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl
Dział Szkoleń	dzial.szkolet@solidarnosc.gda.pl
Administracja budynku	administracja@solidarnosc.gda.pl
Biuro Oddziału ZR w Gdyni	gdynia@solidarnosc.gda.pl

**Biura oddziałów Zarządu Regionu**

Gdynia, ul. Śląska 52	620-61-82	620-61-82
Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a	681-31-00	681-31-00
Starogard Gd., al. Wojska Polskiego 13	562-22-20	562-22-20
Tczew, ul. Podmurna 11	531-29-96	531-29-96
Kościerzyna, ul. Mała Myrska10	686-44-26	686-44-26
Puck, ul. Sambora 16	673-16-15	673-16-15
Wejherowo, ul. Pucka 10A	672-37-76	672-37-76
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12	683-30-11	683-30-11
Chojnice, ul. 31 Stycznia 56	kier. (0-52) 39-72-001	39-72-001

## SŁUPSK. Dwa konkursy o brydżu Dla młodzieży i artystów

Od kilku lat brydżowemu festiwalowi w Słupsku towarzyszą konkursy plastyczne. I tak w tym roku komitet organizacyjny festiwalu wraz z Pomorskim Kuratorium Oświaty organizują konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży, a ze Stowarzyszeniem Polskich Artystów Karykaturzystów i Muzeum Karykatury – otwarty konkurs na rysunek satyryczny.



Weronika Rejt – „Renoir i karty”, SP nr 7 w Słupsku, I miejsce w konkursie w 1999 r.

### Świat brydża

V otwarty konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży pod hasłem „Świat brydża” odbędzie się w dwóch kategoriach wiekowych: dla dzieci ze szkół podstawowych, dla młodzieży z gimnazjów, szkół średnich oraz VIII klas szkół podstawowych. Konkurs zostanie rozstrzygnięty w maju br. Jury powołane przez Komitet Organizacyjny X Festiwalu zakwalifikuje do drugiego etapu konkursu po 100 prac w każdej kategorii, następnie wyłoni laureatów, którym przydzieli atrakcyjne nagrody za I, II, III miejsce oraz po dwa wyróżnienia. Ponadto nauczyciele, których uczniowie zajmą I miejsca w poszczególnych kategoriach wiekowych, otrzymają po 500 zł, szkoły, których uczniowie zajmą I miejsca w poszczególnych kategoriach wiekowych otrzymają po 2000 zł, natomiast Zarząd Regionu Słupskiego NSZZ „S” ufunduje nagrodę specjalną za pracę o najbardziej solidarnościowej wymowie.

Wręczenie nagród dla laureatów, nauczycieli i szkół odbędzie się podczas otwarcia X Międzynarodowego Festiwalu. Prace formatu A-3, w dowolnej technice, można nadsyłać do 30 kwietnia br.



### Brydżem bliżej

IV konkurs na rysunek satyryczny pod hasłem „Brydżem bliżej” po raz pierwszy organizowany jest w formule międzynarodowej i ma charakter otwarty. Dla zwycięzców nagrody pieniężne: I miejsce – 4000 zł, II miejsce – 2000 zł, III miejsce – 1000 zł. Prace wykonane dowolną techniką należy przysyłać również do 30 kwietnia br. Ogłoszenie wyników konkursu, ekspozycja prac i otwarcie wystawy pokonkursowej połączone z wręczeniem nagród odbędzie się 11 sierpnia 2000 r. o godz. 17 w hali widowiskowo-sportowej „Gryfia” w Słupsku.

(jg)

Prace na oba konkursy należy nadsyłać pod adresem: Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność”, 76-200 Słupsk, ul. Jedności Narodowej 2 z dopiskiem: „Świat brydża” lub „Brydżem bliżej”.

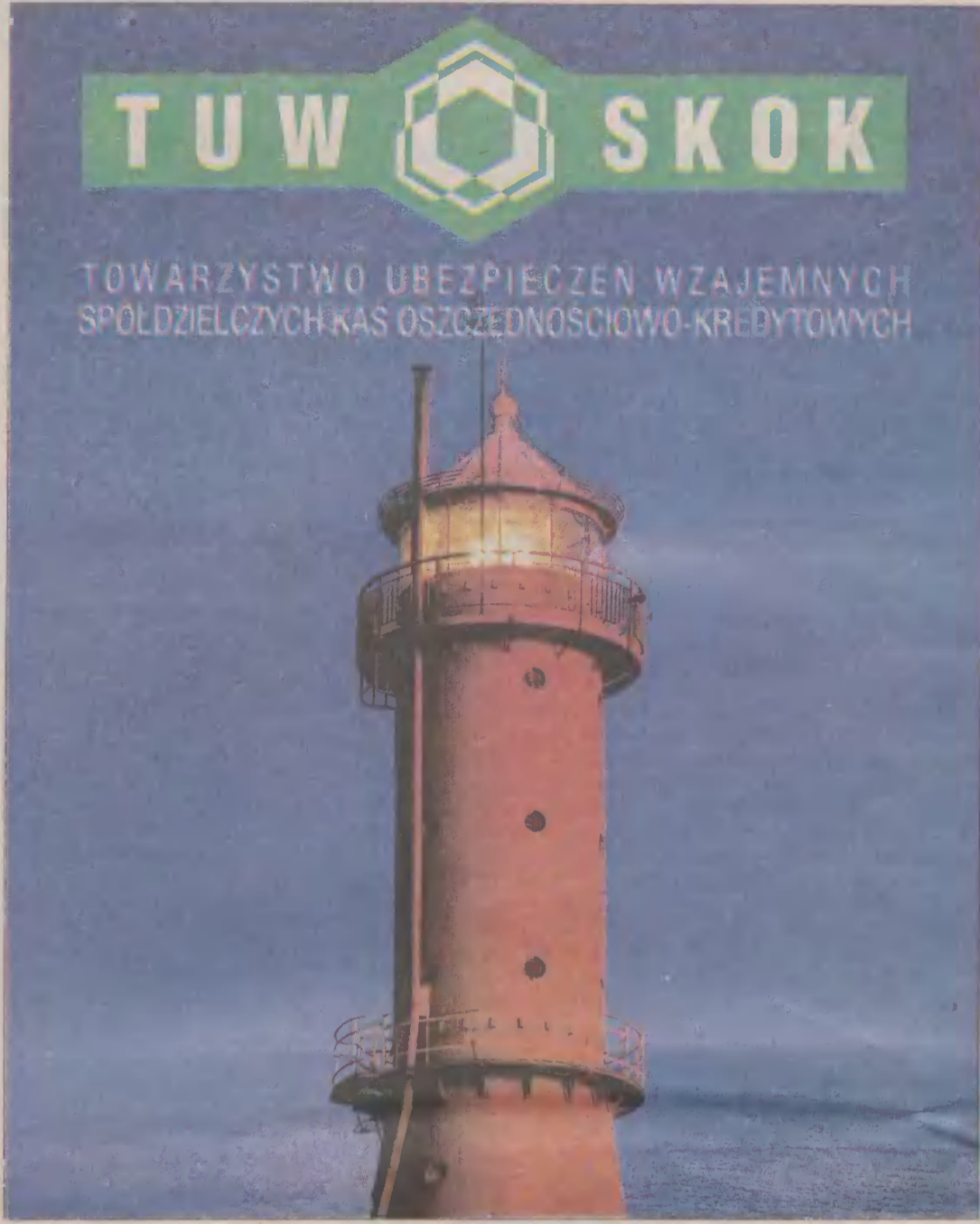
### Marian Matocha komentuje



DOKTRYNA OBRONNA ROSJI

T U W  S K O K

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEN WZAJEMNYCH  
SPÓŁDZIELCZYCH KAS OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWYCH



### Adres wydawcy:

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ  
„Solidarność”  
80-855 Gdańsk  
ul. Wały Piastowskie 24